

BOŻE NARODZENIE



*Opis Bożego Narodzenia
Prawda Historyczna
Czas Narodzin
Refleksje Bożonarodzeniowe
Tradycje i zwyczaje*

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Przemyśl, 2014

*Niniejsza publikacja zawiera zbiór zagadnień związanych z okresem Bożego
Narodzenia prezentowanych na spotkaniach
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
w Przemyślu*

w latach , 2005, 2006, 2007,2008,2010,2013

*Czekam na Ciebie Jezu mój mały,
ciche błagania ku niebu ślę.
Twojego przyjścia czeka świat cały,
sercem gorącym przyzywa Cię.*

Samuel Becket napisał niezwyklej dramat pt. "Czekając na Godota". W tym dramacie występują 4 osoby. Te osoby są jakby przedstawicielami ludzkości. I usiłują odpowiedzieć sobie na pytanie najważniejsze, dotyczące sensu życia. Czekają na jakiegoś Godota, który im pomoże znaleźć tę odpowiedź. Nie wiedzą kim on jest, ale czekają. On jednak się nie pojawia. Dramat kończy się tragicznie, bo on nie przychodzi. Pytania pozostają bez odpowiedzi, a ludzie samotni i smutni. Becket po mistrzowsku przedstawił dramat człowieka bez Boga. Wiele tysięcy lat ludzie czekali na wielkiej scenie świata, na kogoś kto odpowie na wszystkie dręczące człowieka pytania. Kto ogrzeje ciepłem przede wszystkim miłością lodowate ludzkie serca, kto będzie światłem, kto wskaże drogę.

Ale wreszcie nadszedł taki czas o którym opowiada jedna z kolęd:

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
przywitać Pana.
Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie
z wszystkimi znaki, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości.
Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany,
tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy
nam się objawił.*

1

Urodził się Bóg.

Urodził się Chrystus Król, którego panowanie trwa bez końca. W Nim pokładamy naszą nadzieję, w Nim odnajdujemy radość życia, dzięki Niemu wiemy, że jesteśmy cenni w oczach Bożych. Bóg stał się Człowiekiem, aby człowiek mógł stać się dzieckiem Bożym. Ojciec święty Benedykt XVI w encyklice "Spe salvi" pisze: „Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On Bóg sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem”.

Boże Narodzenie to najważniejsze, zaraz po Wielkanocy, święto w roku. Te Święta to , czas spotkań rodzinnych, w gronie przyjaciół i znajomych, to najpiękniejsze i najbardziej rodzinne święta. W całym roku nie ma tak kameralnego, serdecznego dnia jakim jest Wigilia. To jedyny dzień, w którym niejednokrotnie przemierzamy setki, tysiące kilometrów bo chcemy być wszyscy przy wspólnym, rodzinnym stole. W ten dzień jesteśmy wzruszeni podniosłą

atmosferą, pamiętamy o sąsiadach, zostawiamy wolne miejsce dla zabłąkanego wędrowca. Pozostawianie wolnego miejsca przy stole to do dziś jeszcze dość powszechny zwyczaj w Polsce. *Zofia Kossak pisze: „ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat”*. Pozostawiając wolne miejsce przy stole wyrażamy serdeczną pamięć o naszych bliskich i drogich, którzy nie mogą świąt spędzić z nami.

Dla dorosłych wieczór wigilijny to wspomnienia sięgające dzieciństwa i młodości, to chwile smutku i tęsknoty za tymi co odeszli. Dla dzieci to najpiękniejszy i najradośniejszy wieczór w roku. Jest choinka, są prezenty, płoną światełka, śpiewamy kolędy. *Przy wigilijnym stole, składamy sobie życzenia, łamiemy się opłatkiem*. W ten szczególny dzień wszyscy jesteśmy jakby szczęśliwsi, bardziej radośni, bardziej otwarci na wszystkich ludzi obok nas. Odżywają w nas wspomnienia, myślą powracamy do wszystkich tych którzy kiedyś byli wśród nas, z nami dzielili troski i radości dnia codziennego. Z nami podążali przez życie, starając się ulepszać zastaną rzeczywistość. Wspominamy naszych zmarłych Rodziców, krewnych, przyjaciół, wspominamy tych których los porzucił gdzieś w dalekie strony. Łączymy się z nimi wszystkimi szczególniej poprzez modlitewne wspomnienia, wysyłając szczerze, serdeczne życzenia. Rozświetlona kolorowa choinka, odświętnie nakryty stół, blask płonącej świecy, śpiew kolęd wprowadzają nas w jedyny, niepowtarzalny świąteczny nastrój.

Boże Narodzenie, to jednak coś więcej niż kolorowe światełka na choince, przyozdobione ulice miast... To tajemnica Boga, który rodzi się Maryi Dziewicy w stajni betlejemskiej, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Ile Razy przez wiarę nie odkrywamy tej Tajemnicy, tyle razy powtarza się historia sprzed 2000 lat. Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli.

Przeżywamy w naszym życiu kolejny okres radosnych Świąt Bożego Narodzenia chciałbym podzielić się krótką refleksją na temat tego wydarzenia betlejemskiej nocy sprzed ponad 2000 lat. Te święta przecież, to z pewnością jeden z najcenniejszych, najistotniejszych komponentów naszej polskiej, narodowej tożsamości. Od wieków krzepiły serca, przydawały nadziei i wytrwałości, zespalały ludzi. Były i są spoiwem polskich społeczności w każdym wymiarze: rodzinnym, regionalnym, narodowym.

Niech Chrystus narodzony w betlejemskiej Grocie, wspomaga wszelkie nasze prace, działania i poczynania. Niech uboga swoją mocą Boga nasze Rodziny, aby panowała w nich jedność zgoda i miłość.

Niech Święta Rodzina - Jezus, Maryja i Józef będzie nam drogowskazem na trudy codziennego życia.

W ten świąteczny czas życzymy:

- wszystkim rządzącym, pracodawcom, aby biorąc do ręki biały opłatek – symbol zgody i miłości spróbowali na bazie swojego dostatku zrozumieć biedę i niedolę ludzką.
- sobie obyśmy wszyscy zamknięci we własnych czterech ścianach, radując się z Narodzenia Pana, pamiętali także o tych, dla których te święta pełne są smutku i goryczy.

„ Podnieś Rękę Boże Dziecię, błogosław” ...

Jerzy Łobos

Boże Narodzenie.

W przekazie biblijnym tajemnica Bożego narodzenia wyrażona jest w dwóch formach: w formie narracyjnego opisu i w formie zreflektowanej, w formie refleksji filozoficzno-teologicznej. Pierwsza forma przekazu znajduje się w Ewangelii św. Mateusza i Ewangelii św.

Łukasza. Jest to tzw. Ewangelia dzieciństwa, czy inaczej „Dobra Nowina” o Bożym narodzeniu. Znajdujemy w niej relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, relację o narodzinach Jezusa, o pokłonie pasterzy, trzech Mędrców, obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, ucieczce do Egiptu. Druga forma ewangelicznej informacji o Bożym narodzeniu pochodzi od św. Jana Apostoła. Jest to forma bardziej teologiczna, wyrażona w stwierdzeniu „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1, 14).

Apostoł Jan ukazuje nam wcześniejsze losy tego Słowa. W pierwszym zdaniu swojej Ewangelii oznajmia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1, 1-2). To Słowo ma udział w stworzeniu: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 3). Następnie stwierdza, że to Słowo zostało na ziemi przez niektórych odrzucone: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania i wykonania na Nim wyroku śmierci. Na szczęście, nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególną godność – godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1, 12-13).

Do tych, którzy Je przyjęli my dzisiaj należymy. O tę przynależność zadbali nasi rodzice, gdy nas przynieśli do chrztu świętego. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga.

Ileż to już razy w swoim życiu słyszeliśmy opis Tego wydarzenia sprzed 2000 lat o Narodzeniu Chrystusa. Ewangelista św. Mateusz zapisał: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Św. Mąż Jej Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał jej narazić na zniesławienie, zamierzał oddać ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl oto anioł pański ukazał mu się we śnie i rzekł. Józefie synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi twojej Małżonki, albowiem z Ducha Św. jest to co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka, < Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna któremu nadadzą imię Emmanuel, tzn. Bóg z nami >.”

Dalszy szczegółowy opis tych wydarzeń odnajdujemy w Ewangelii św. Łukasza: „ W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym Państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret do Judei do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła Syna swego pierworodnego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała pańska zewsząd ich oświeciła tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami. Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój, ludziom Jego upodobania. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: pójdźmy do Betlejem i zobaczymy co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie.”

Powróćmy jednak znowu do opisu tamtych dni zawartych w Ewangelii Świętego Mateusza: „Gdy Jezus Narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski ?

Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: < W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego „Izraela” > Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytywał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: < Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi abym i ja mógł pójść i oddać mu pokłon > Oni zaś wysłuchawszy króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, która widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon i otworzywszy swe skarby, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do króla Heroda inną drogą udali się do swojej ojczyzny. Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch stosownie do czasu o którym dowiedział się od Mędrców."

Przypomnijmy sobie wspaniały fragment powieści *Romana Brandsteettera – Jezus z Nazaretu : BETHLEHEM*

..." Gdy późnym popołudniem przybyli do Bethlehem położonego na dwóch wzgórzach, przypominających swoim kształtem dwugarbnego wielbłąda, Josef ze wzruszeniem patrzył na dobrze mu znane z czasów dzieciństwa winnice, ogrody i sady oliwne i zachwycał się widokiem lepierek, naocznych świadków jego dziecinnych zabaw i przygód...

Ale Josef, kochający swoje rodzinne strony, jak każdy człowiek zakochany nie chciał widzieć, a może nawet naprawdę nie widział ich szpetoty i z głośnym zachwytem objaśniał niewieście osobliwości miasteczka...

Miriam nie podzielała przesadnego podziwu męża, jednak nie chcąc odbierać mu złudzeń, milczała i tylko od czasu do czasu uśmiechała się, ale nie wiadomo, czy ów uśmiech był odpowiedzią na entuzjazm cieśli, czy też może był odbiciem spokoju, jakiego doznała, gdy leżąc pokornie przed grobowcem Racheli, błagała ją o łaskę szczęśliwego porodu i polecała troskliwej opiece pramatki Owoc swojego żywota, który lada dzień, a może nawet lada godzina miał ujrzeć światło człowieczego życia...

Josef szybko przestał się zachwycać pięknem rodzinnych stron, gdyż w przypływie troski o zdrowie i bezpieczeństwo Miriam zmiarkował, że niełatwo znajdzie dla niej dogodne miejsce w zajeździe. Z trudem, krok po kroku posuwali się naprzód. Miriam siedziała na osła, a Josef szedł obok, trzymając go silnie za uzdę, ale zwierzę, czy to będąc z natury znarowione, czy też przestraszone ścisaniem i wrzawą — a może Josef po prostu, nie znając natury osła, nie wiedział, jak z nim postępować, pożyczył go bowiem od swoich sąsiadów w Nazarecie — nieustannie przystawało, to znów w nagłym podrywie gnało przed siebie, wśród przekleństw i złorzeczeń potrącanych ludzi, i ciągnęło za sobą Josefa, który uciepiony u uzdy, starał się bezskutecznie okiełznać uparte kłapoucha i krokiem jego nadać spokojny bieg. Miriam zmuszona była zsiąść z osła. Przyparciu do ściany jakiejś lepiarki, bezradnie patrzyli na przewalające się przed nimi kotłowisko ludzi, osłów i mułów objuczonych owocami i na smukłe wielbłądy z pustynną dumą dźwigające na sobie kupców i towary, na stragany pełne warzyw, ryb i klatek z różnobarwnym ptactwem. Krzyki poganiaczy wielbłądów mieszały się z zawodzeniem żebraków i wrzaskliwymi łajaniem straży miejskiej, która pragnąc zaprowadzić ład, swoją nieudolnością jeszcze bardziej pomnażała chaos i zamieszanie...

Josef i Miriam, posuwając się powoli wzdłuż opatrnościowej ściany, która chroniła ich jak kamienny wał przed zalewem ciżby, dowlekli się wreszcie do zamkniętej bramy jakiegoś domu. Josef zapukał. W zakratowanym oknie ukazały się czyjeś oczy, ale opryskliwe słowa które usłyszeli, nie były zbyt pocieszające. Wlekli się więc od jednej bramy do drugiej i prosili o nocleg, ale ponieważ wszędzie odprawiano ich z niczym, a niekiedy nawet ten i ów gospodarz, zniecierpliwiony nieustannym nagabywaniem go przez różnych natrętnych podróżnych, dorzucił kilka barwnych przekleństw, Josef wkrótce stracił wszelką nadzieję na bezpieczny nocleg pod dachem. Wprawdzie miał w Bethlehem bliskich i dobrych znajomych, mieszkających po drugiej stronie miasteczka, ale nie mógł się do nich dostać z powodu wciąż rosnącego natłoku, zwłaszcza że biedna Miriam, zmęczona drogą, opadając z sił, już z trudem trzymała się na nogach. Zrezygnowali więc z dalszego szukania noclegu i poddali się bezwolnie fali napierającego tłumu, który ich zaniósł na szeroki plac u wylotu nie znanej im drogi. Było już zupełnie ciemno. Stanęli przed zajazdem. — Nie ma po co wchodzić do środka — pomyślał Josef. — Na pewno nie będzie w nim ani jednego wolnego miejsca...

Tymczasem ludzie układali się do snu, gdzie kto mógł, na dziedzińcach, na placach, pod ścianami domów, pod drzewami, w ogrodach i sadach. Mąż sprawiedliwy słusznie upierał się, że nie pozwoli brzemiennej niewieście spocząć na nagiej, wilgotnej ziemi w deszczowym miesiącu marcheszwan, a zresztą lada chwila mogły się wypełnić jej dni, a rozwiązanie Owocu nie mogło przecież nastąpić na oczach gapiów, mężczyzn i młodzieży. — Wejźmy — rzekł Josef bezradnym głosem. Weszli do gospody. Na dziedzińcu pełnym osłów, mułów i wielbłądów było duszno i ciemno. Pod arkadami zamykającymi w kształcie kwadratu dziedzińca spali na ziemi ludzie otuleni w płaszcze, z głowami na siodłach, które im służyły za wezglowie. Ciężka woń przeпоconych płaszczy i tunik unosiła się w powietrzu. Nocną ciszę mąciło chrapanie śpiących. Ten i ów mówił przez sen, to znów niespokojnie przewracał się z boku na bok. Wiał północno-wschodni wiatr. Od gór ciągnął przejmujący chłód. Spod arkad z głębi ciemności wysunęła się jakaś postać w długim pasterskim płaszczu, z kagankiem w ręce, i szła ku przybyłym. Pokój temu domowi — szepnął Josef. I wam — odpowiedział stojący przed nim mąż i podniósłszy w górę ledwo pełgającą lampkę oliwną przyjrzał się uważnie przybyłym nie wyłączając osła, który opuścił wstydliwie głowę i poddał się cierpliwie jego badawczym spojrzeniom. Skąd jesteś? — spytał. Z Galilei, z Nazarethu — odparł Josef. Przyszedłeś się wpisać do ksiąg ludności? Tak. A ta niewiasta?

To moja żona — Josef spojrzał błagalnym wzrokiem na męża i wyrzucił z siebie słowa, w których były równocześnie skarga, szloch i niewzruszona wiara w dobroć ludzką: - Moja żona jest brzemienista... Patrząc na nieruchomą twarz nieznanego, można by było przypuszczać, że słowa te nie wywarły na nim żadnego wrażenia, ale gest, jakim zgasił lampkę oliwną, świadczył o jego dyskretnej subtelności, albowiem usłyszawszy to, co usłyszał, i ujrzawszy to, co ujrzał, nie chciał dać poznać Josefowi, że widzi łyzy na jego policzkach, a niewieście, że widzi jej brzemienność.

Dobry człowiek — pomyślał Josef, mając w oczach miłosierny ruch jego palców, które życzliwie zamknęły się nad knotem lampy oliwnej. Tu, między ludźmi, nie może rodzić — stwierdził rzeczowo mąż. Nie może — szepnął jak echo Josef i rozłożył ręce. Chodźcie — rzekł. Wyszli za nim na drogę. Poprowadził ich na przełaj przez ściernisko, przez gaj figowy ku jaskini wykutej w skale. Wykrzesał z krzesiwa iskrę i zapalił lampkę, i postawił ją w głębi grotu, na żłobie wmurowanym w skalną ścianę. — Tu jest słoma. Zróbcie sobie z niej podściółkę. Tu jest nawet jęczmień dla osła. A tutaj — zajrzał do dzbana stojącego w kącie — jest mleko. Pokój wam. Wyszedł. Josef wybiegł za nim i chciał mu dziękować, ale nieznanemu zniknął w ciemnościach. Josef krzyknął: Kim jesteś, panie? Jakie imię twoje? Pasterz jestem — usłyszał oddalający się w ciemnościach głos.

Josef wrócił do jaskini i już otworzył usta, by głośno chwalić dobry uczynek nieznanego pasterza, gdy spostrzegł, że Miriam siania się i powoli osuwa na ziemię. Pospiesznie, nerwowymi ruchami dłoni zgarnął słomę, ściągnął z siebie płaszcz i przykrył niewiastę, po czym pobiegł w głąb jaskini, zakrył twarz dłońmi i odwrócony plecami do rodzącej, drżąc ze strachu i wzruszenia, czekał. Gdy usłyszał ciche kwilenie Dziecka, runął na ziemię i krzychał: —Bądź błogosławiony, Panie, Boże Abrahama, Jicchaka i Jaakowa, Boże Izraela! Kodesz! Kodesz! Kodesz! Święty! Święty! Święty!

HISTORYCZNOŚĆ OSOBY CHRYSTUSA

Zastanówmy się, czy mamy tak dokładny jakikolwiek inny opis wydarzeń sprzed 2000 lat. Z pewnością nie, a jednak pomimo tego ileż niejednokrotnie rodzi się pytań wątpliwości, czy to naprawdę mogło być realne. Czy Jezus Chrystus jest naprawdę postacią historyczną?

Tak to naprawdę był fakt historyczny, piszą nie tylko o tym wydarzeniu Ewangelisci, każdy na swój sposób, ale pisze o tym również cała plejada ówczesnych historyków rzymskich i żydowskich. Świadcząo tym :

Źródła żydowskie: Józef Flawiusz i Talmud

Źródła rzymskie: Swetoniusz, Tacyt, Pliniusz Młodszy

Źródła chrześcijańskie: cztery Ewangelie, Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie, Apokalipsa, Pisma Ojców Apostolskich.

Jest rzeczą znaną, że do końca XVIII wieku nikt nie podważał historyczności osoby Jezusa Chrystusa. A przecież najłatwiej było to uczynić przeciwnikom chrześcijaństwa w I i II stuleciu. Gdyby zarzuty takie były zasadne, chrześcijanie nie byłiby w stanie ich odeprzeć. Różni poganie kwestionowali Bóstwo Chrystusa, ale nikt nie zaprzeczał, że Jezus istniał.

Dopiero skrajny racjonalizm oświecenia z końca XVIII wieku — z przesłanek filozoficzno-światopoglądowych, a nie historycznych — zaczął głosić, że postać Chrystusa należy do rzędu bajek. W naszych czasach podważanie historyczności osoby Chrystusa lansował marksizm, który odrzuca wszelką wiarę w Boga i religię jako „opium dla ludu”.

Poznajmy więc niektóre świadectwa. Okaże się, że osoba Chrystusa jest bardziej historycznie udokumentowana niż wiele innych postaci starożytności, jak filozof Sokrates, poeta Wergiliusz, Aleksander Macedoński czy rzymscy cesarze.

Świadectwa żydowskie

Warto zacząć od analizy świadectw żydowskich o historyczności Chrystusa. I tak Józef **Flawiusz** (ur. ok. 37 po Chr.), żydowski kapłan jerozolimski, jest jednym z dowódców w galilejskim powstaniu przeciw Rzymianom w roku 66 po Chr. W tajemniczych okolicznościach przechodzi na stronę nieprzyjaciół rzymskich pod wodzą Wespazjana i bierze udział w kampanii przeciw Jerozolimie burzonej na jego oczach. Po zwycięstwie Tytusa nad Jerozolimą Józef wiernie służy rodzinie Flawiuszów, jako ich nadworny pisarz i bierze od nich przydomek „Flawiusz”.

W dziele swoim *Starożytności żydowskie* Józef Flawiusz tak pisze o Chrystusie: „*Istniał także w owym czasie Jezus, mąż mądry, czy jednak godzi się nazwać Go mężem, był On bowiem wykonawcą cudownych dzieł, nauczycielem ludzi, którzy prawdę z rozkoszą przyjmują. Wielu Żydów, wielu też pogan przyciągnął do siebie. Był On Chrystusem. Kiedy Go Pilat oskarżonego przez naszych przełożonych ludzi skazał na śmierć krzyżową, nie przestali Go kochać ci, co Go najpierwsi umiłowali. Objawił im się im bowiem trzeciego dnia jako zmartwychwstały, jak to*

i wiele innych cudownych rzeczy przepowiedzieli o Nim boscy prorocy. Plemię, które wzięło od Niego nazwę przetrwało aż do naszych czasów”.

Niektórzy podważali autentyczność tekstu Flawiusza, że jest zanadto przychylny chrześcijanom. Nie znaleziono wszakże dowodów na to, że jest to tekst interpolowany przez kopistów. W każdym razie Józef Flawiusz jest przekonany o istnieniu Chrystusa i uznaje to za fakt powszechnie znany w I wieku po Chr. W innym miejscu swych *Starożytności żydowskich* autor wspomina o „Jakubie, bracie Jezusa, którego zwą Chrystusem”. Wyrażenia „brat, siostra” w Biblii oznaczają krewnych.

Drugie źródło żydowskie — oprócz Flawiusza — w którym znajdują się wzmianki o Chrystusie to **Talmud**. Zawiera on ustne tradycje religijno-moralne mozaizmu z I wieku po Chr., które ostatecznie zostały spisane dopiero w V i VI stuleciu po Chr. Talmud (hebr. „nauka”) nazywa Jezusa głupcem, nieślubnym bękartem i jest Mu wyraźnie nieprzychylny. Jest to o tyle zrozumiałe, że żydzi nie uznają w Jezusie obiecanego przez Stary Testament Mesjasza i wciąż oczekują takiego Mesjasza, który uczyni z państwa Izrael światową potęgę. Jedno wszakże wynika z Talmudu jako fakt bezsporny. Jezus jest postacią znaną. W życiu Jego działały jakieś niezwykle wydarzenia. Ponadto Talmud nienawidzi Jezusa i szuka usprawiedliwienia dla Jego oskarżycieli. W ten sposób Talmud potwierdza istnienie Chrystusa, choć nie uznaje Go za Syna Bożego i Zbawiciela.

Świadectwa rzymskie

Korneliusz Tacyt (54-119 po Chr.), rzymski historyk, w *Rocznikach* wydanych między 98 a 117 rokiem po Chr, tak pisze: „*Aby zniweczyć hałaśliwe wieści, Neron podsunął winnych i na najbardziej wyszukane kary oddał tych, których ludność jako zniechęconych z powodu ich zbrodni nazywa chrześcijanami. Twórca tej nazwy Chrystus za rządów Tyberiusza został przez prokuratora Poncjusza Piłata skazany /na śmierć/. Stłumiony wówczas zgubny zabobon znowu wybuchał i to nie tylko w Judei, źródle owego zła, lecz także w Mieście /Rzymie/, dokąd wszystko, co wstrętne i hańbiące przybywa i praktykuje się”.*

Za autentycznością tekstu Tacyta zapewne przemawia buta Rzymianina. Autor uważa politeizm za coś wyższego niż monoteizm głoszony przez chrześcijan. Tacyt potwierdza, że Jezus z pewnością żył i działał jako reformator religijny, zaś poniósł śmierć za prokuratora Poncjusza Piłata.

Tranquillus Swetoniusz (75-160 po Chr.) w żywotach cesarza Klaudiusza i Nerona podaje, że zna chrześcijan z opowieści o nich krążących. Słyszał też o istnieniu Chrystusa i o Jego związkach z Żydami. W Rzymie istniał wśród Żydów spór o Chrystusa jako Mesjasza. Ów spór spowodował wygnanie Żydów z Rzymu. Aczkolwiek Swetoniusz nie zna szczegółów z życia Jezusa, to jednak potwierdza fakt Jego istnienia.

Pliniusz Młodszy (62-113 po Chr.), wielkorządca Bitynii w Małej Azji, składał relacje cesarzowi Trajanowi o swej metodzie postępowania w stosunku do chrześcijan. Winą lub błędem chrześcijan ma być to, „*że mieli zwyczaj zbierać się w oznaczonym dniu przed świtaniem i wygłaszać hymn Chrystusowi jakoby Bogu, że następnie wzajemnie się przysięgą zobowiązywali nie, by knuć jakąś zbrodnię, lecz by nie popełniać kradzieży, rozboju, cudzołóstw, by dotrzymywać słowa i zwracać depozyty na żądanie”.*

Chrześcijanie więc — jak zauważa Pliniusz Młodszy — śpiewają hymn Chrystusowi jako Bogu. Pośrednio tekst potwierdza istnienie Chrystusa, któremu oddaje się cześć boską w Małej Azji.

Świadectwa chrześcijańskie

Jan Paweł II w Liście apostolskim „*Tertio Millennio Adveniente*” stwierdza, że „To wielkie wydarzenie, o którym historycy niechrześcijańscy zaledwie wspominają nabiera pełnego

blasku dopiero w pismach Nowego Testamentu, które chociaż są dokumentami wiary, to jednak w swym przekazie posiadają wartość również jako świadectwa historyczne”

Pisma Nowego Testamentu powstały w drugiej połowie I wieku po Chr. Szczególne znaczenie mają tu trzy pierwsze Ewangelie tzw. synoptyczne (Mateusza, Marka, Łukasza), Listy św. Pawła i Dzieje Apostolskie. Później zaś: Ewangelia św. Jana, Apokalipsa i Listy Apostolskie.

Katecheza głoszona przez Jezusa przez pierwsze 30 lat po Jego Wniebowstąpieniu była przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Dopiero później pojawiły się teksty spisane przez Apostołów (Mateusz, Jan, Jakub, Juda Tadeusz, Piotr) oraz uczniów apostoelskich (Marek, Łukasz).

Zasadniczym więc źródłem poznania życia i nauczania Jezusa Chrystusa są Ewangelie, które należą do świadectw chrześcijańskich, kanonicznych. Każde z tych czterech pism, w swoisty sposób, nakreśla przebieg życia Jezusa w pewnym skrócie, ograniczając się jedynie do niektórych fragmentów Jego działalności. Nie dają więc życiorysu, ani pełnej historii życia Jezusa. Są jednak jednym z najbardziej bezpośrednich, dokumentów pisanych o Jezusie Chrystusie. Wprawdzie sam Chrystus niczego własnoręcznie nie napisał (przynajmniej nauka nie zna takich przykładów), ale pisali za niego ci, którzy Go znali i chcieli przekazać o Nim świadectwo. Uważne przestudiowanie ewangelii dostarcza pewnej choćby minimalnej ilości danych o Jezusie. Istnieje, więc historyczna znajomość Nazarejczyka, właśnie dzięki ewangeliom. Wprawdzie autorzy ewangelii opowiadając to, co działo się na ich oczach, wyrażają także własne odczucia i przekonania, jest to jednak zupełnie zrozumiałe. Nie mogą przecież mówić o swoim Mistrzu jak o kimś obcym, obojętnym. On przecież zmienił ich całe życie i zaprosił do swojej historii. Dlatego pisząc o Nim, chcą, aby czytelnikowi udzieliło się to przekonanie, którym oni sami żyją. Dają świadectwo i dla tego świadectwa chcą pozyskać każdego czytelnika. „To zaś napisane jest, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20, 31). To ich osobiste zaangażowanie, nie przynosi uszczerbku obiektywnej prawdzie całego opisu. Przeciwnie, bez niego nasza znajomość Jezusa, ograniczyłaby się do mizernego poznania, jakie było udziałem wielu współczesnych mu ludzi. Byli oni dokładnie poinformowani o słowach i czynach Jezusa, nigdy jednak nie pojęli, kim On był naprawdę.

Opowiadanie Ewangelistów pragnie być komunikatywne, zmierza do tego, abyśmy podzielili ich własne zdanie o Jezusie. Nie tylko nie podają oni niczego, co by nie było zgodne z historią, ale na faktach historycznych opierają całe swoje przekonanie, przekazane dalszym pokoleniom. Ich relacje nie są jednak wykładem apologetycznym ani tezą dogmatyczną, systematycznie włożoną z chęcią bronienia jej za wszelką cenę. Przekonanie, na którym ewangeliści ułożyli swoje opisy, jest przekonaniem prostym, szczerym, zrodzonym z przeżycia wynikającego ze spotkania z Chrystusem.

Do świadectw chrześcijańskich kanonicznych zaliczamy także Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie i inne pisma Nowego Testamentu. Szczególnie cennym świadectwem w sprawie istnienia Jezusa są Listy św. Pawła, a zwłaszcza do Rzymian, Koryntian, Galatów i Tesaloniczan. Listy te powstawały między 50 a 60 rokiem po Chr. Wówczas jeszcze żyło wiele osób, które widziały Zmartwychwstałego Chrystusa. Niemal każdy werset św. Pawła przybliży tę niezrównaną postać Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga a zarazem prawdziwego Człowieka.

Paweł był z początku faryzeuszem Szawłem, prześladowcą chrześcijan, po swym nawróceniu pod Damazkiem stał się gorliwym Apostołem Narodów pogańskich pierwszego wieku chrześcijaństwa. Wiedział, że do wiary w Ewangelię wezwał go Jezus Chrystus, narodzony jako Człowiek w Betlejem Judzkim z Maryi Dziewicy.

W Listach św. Pawła Apostoła, śmierć krzyżowa Jezusa jako wydarzenie i fakt historyczny stanowi punkt wyjścia i centrum przekazu (por. 1Kor 2, 2–4) a zmartwychwstały Pan jest w nim historycznym Jezusem Chrystusem. Pisma św. Pawła stanowią więc kolejny dokument historyczności Jezusa, chociaż ich głównym celem jest umocnienie wiary w Chrystusa, zarówno w aspekcie teologicznym jak i parenetycznym. Paweł w swoim nauczaniu opierając się na ewangelii, respektuje przy tym całą tradycję apostoelską. (por. 1Kor 15, 3a). Akcentując w swoim

nauczaniu rolę tradycji historycznej o Jezusie, występuje równocześnie przeciw pneumatycznym kierunkom, nieuznającym historycznej rzeczywistości Jezusa. Dla św. Pawła głoszenie świadectwa historycznego, było podstawą kerygmatycznego przepowiadania zbawczego orędzia Boga. Przedstawia w swoich Listach podstawowe wydarzenia z życia Jezusa i na nich opiera swoją naukę o Bożym zbawieniu. W ważnych kwestiach powołuje się na historyczne słowa Pana, które stanowią dla niego główne kryterium. Istnieje też zgodność między zawartym w Ewangeliach kerygmatem Jezusa a nauką św. Pawła o usprawiedliwieniu, pojmowanym jako eschatologiczne wkroczenie Boga w zbawienie ludzkości, dokonane przez historyczną śmierć Syna Bożego.

Dzieje Apostolskie ukazują głównie historię pierwotnego Kościoła życie Apostołów, jednak historyczne wydarzenie Jezusa, jako podstawa przepowiadania apostolskiego a później tradycji apostolskiej, znajdowało się w centrum zainteresowania tego Kościoła. Cała działalność apostolska czerpie z historycznego wydarzenia Jezusa z Nazaretu, którego prawdziwymi świadkami było Dwunastu Apostołów towarzyszących Mu w Jego publicznej działalności. Dzieje Apostolskie ukazują orędzie o Zmartwychwstałym Jezusie jako Chrystusie i Synu Bożym. Historyczny, przedpaschalny Jezus, przedstawiony jest jako pochodzący z rodu Dawida. Dzieje mówią też o publicznym wystąpieniu Jezusa Chrystusa, które rozpoczęło się w Galilei od przyjęcia chrztu, o Jego czynach i nauce, znakach i cudach, prorockiej godności na wzór Mojżesza. Zawierają również wiele szczegółów na temat Jego męki i śmierci na drzewie krzyża, złożenia do grobu oraz chrystofanii.

Świadectwa chrześcijańskie pozakanoniczne

To - te, które nie zostały uznane przez Kościół za natchnione, są to: Apokryfy i pisma wczesno apostolskie oraz pisma Ojców Kościoła. **Apokryfy** (grec. apokryfos – ukryty, tajemny), są to starożytne pisma żydowskie i wczesnochrześcijańskie, niepewnego pochodzenia, o treści często tajemnej, odbiegającej od powszechnie przyjętej nauki. Czas powstania tych pism wskazuje się najczęściej na pierwszą połowę i koniec II wieku. Miejscami powstania apokryfów są najczęściej Egipt, Syria, Zajordania, okolice Palestyny. Nie zostały one zaliczone do oficjalnego kanonu, mimo, że niekiedy upodabniają się do oficjalnego zbioru pism świętych np. podobnym gatunkiem literackim, tematyką czy osobą domniemanego autora. To, że nie zostały włączone oficjalnie do kanonu ksiąg świętych, nie neguje ich wartości. Apokryfy są źródłem wiedzy, z której Kościół korzysta.

Apokryfy Nowego Testamentu dzielą się podobnie jak księgi Nowego Testamentu, na ewangelie, dzieje apostolskie, listy i apokalipsy. Powstały przede wszystkim dla uzasadnienia poglądów gnostyckich lub innych ówczesnych nurtów pozakościelnych. Zalicza się je do świadectw historyczności Jezusa. Ich celem było uzupełnienie istniejących już świadectw i opisów ewangelicznych. Zawarte w nich szczegóły z życia Jezusa Chrystusa, należy oceniać zawsze w świetle Ewangelii, zwłaszcza synoptycznych. Od strony teologicznej Jezus jest w nich przedstawiany jako wzór i drogowskaz do zbawienia, a Jego cierpienie i śmierć traktowane jest jako pozorne, gdyż nie posiadał prawdziwego ciała, jak zresztą twierdzili dokeci.

Dzieciństwo Jezusa opisuje „Protoewangelia Jakuba” oraz „Historia dzieciństwa Jezusa”. Jako pierwsza mówi o narodzeniu Jezusa z Maryi, podkreślając Jego dzieciństwo, a także boskie pochodzenie. Dorosłe życie Jezusa opisuje „Ewangelia według Nazarejczyków”, „Ewangelia Ebionitów”, „Ewangelia według Hebrajczyków”, „Ewangelia Egipcjan”, a także „Ewangelia Tomasza”, zawierająca ponad sto logiów, z czego wiele jest paralelnych do tradycji synoptycznych. Ich głównym tematem jest królestwo (nie jest zaznaczone czy chodzi o Królestwo Boże) niepowiązane z osobą Jezusa. W zachowanych fragmentach „Ewangelii Piotra” odnajdujemy opis wydarzeń paschalnych, zmartwychwstania oraz wniebowstąpienia.

Nie mniej uwagi poświęcają Jezusowi Chrystusowi apokryficzne listy („List Apostołów”), dzieje apostołskie („Dzieje Pawła i Tekli”, „Dzieje Jana”) i apokalipsy („Apokalipsa Piotra”). Za treść apokryfów Kościół nie brał odpowiedzialności, gdyż posługiwano się w nich licznymi elementami „cudownościowymi” i przebarwieniami, co czasem prowadziło do fałszywego ukazania postaci Jezusa. Zawierają one jednak autentyczną, pozabiblijną tradycję Chrystusową, a u ich początku stoją prawdy wczesno apostołskie, które bądź to cytują Nowy Testament, bądź powstały w tym samym środowisku, (2. połowa I wieku – 1. połowa II wieku). Pisma te są świadectwem historyczności Jezusa z Nazaretu. Skupiają się głównie na dziele Jezusa Chrystusa, ponieważ w czasach ich powstawania nie kwestionowano Jego historyczności. Ukazują rodzący się Kościół, nowy styl życia wierzących oraz poświadczają historyczność Ewangelii. Wśród nich na uwagę zasługują: Testimonia, Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, Pasterz Hermasa, List do Rzymian Klemensa I Rzymskiego, Listy Ignacego Antiocheńskiego (Do Rzymian, Do Trallian, Do Magnezjan, Do Smyrnian), List Barnaby, List Polikarpa ze Smyrny.

W **pismach patrystycznych**, zwłaszcza wczesno apostołskich, nie istnieje problem Jezusa jako faktu historycznego, lecz pytanie: „Kim On jest?”. Podsumowując odpowiedzi Augustyn stwierdza, że niektórzy z pośród pogan (chodzi o neoplatoników), nie ośmielając się bluźnić Jezusowi Chrystusowi, przypisują mu najwyższą mądrość, ale jedynie jako człowiekowi, chrześcijanie natomiast na podstawie pism apostołskich uznają w Jezusie Chrystusie Bóstwo wspólne z Ojcem i prawdziwe człowieczeństwo, zrealizowane przez fakt narodzin, życia i działalności w granicach jednego kraju i określonych ramach czasowych. Historyczna postać Jezusa, była tak oczywista, że wypowiedzi podważające fakt jej istnienia nie miały by żadnego znaczenia.

Późniejsze dzieła niekanoniczne, mówiące o Jezusie, odwołują się do pism apostołskich i jasno stwierdzają, że Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, posłanym przez Ojca dla zrealizowania dzieła zbawienia człowieka i świata. Dają one świadectwo o Jezusie i przedstawiają jako wzór do naśladowania, a Jego wolę, zawartą w nauczaniu, jako normę życia. Mimo iż ojcowie apostołscy oraz Ojcowie Kościoła nie zajmowali się ściśle problemem historyczności Jezusa Chrystusa, w swoich pismach, odpowiadając na pytanie, „Kim jest Jezus z Nazaretu ” ?, potwierdzają Jego historyczność (zwłaszcza wtedy kiedy mówią o realizacji Jego życia, skutkach działania i nauczania). Potwierdzają także świadomość odrębności dzieła Chrystusa w stosunku do religii żydowskiej i pogańskiej oraz rodzącą się refleksję, uwzględniającą spojrzenie zarówno nowotestamentalne, jak i starotestamentalne, interpretowaną w kontekście konkretnego środowiska historyczno – kulturowego.

Nic więc dziwnego, że aktualnie praktycznie nikt poważny nie podważa historyczności osoby Jezusa a jeżeli już to często podważa się datę narodzin bo tu można prędzej zasiać pewien niepokój w umysłach przeciętnego człowieka.

Data narodzin - Jak więc z tą datą było.?

Na wstępie kilka słów na temat ogólny rachuby czasu. **Żydowska** rachuba czasu zaczyna się od umownej daty, przyjętej na oznaczenie dnia stworzenia świata: 7 października 3761 roku przed Chr. Łatwo sobie zatem wyobrazić, że kiedy w roku 2000 chrześcijanie obchodzili początek trzeciego milenium od narodzenia Chrystusa, to żydowski kalendarz będzie wskazywał rok 5761.

Buddyjska rachuba czasu łączy się z postacią założyciela tej religii, Buddę (ok. 560-480 przed Chr.). Początek ery buddyjskiej to rok 543 przed Chr., kiedy — jak wierzą buddyści — ich założyciel jeszcze za swego ziemskiego bytowania osiągnął nirwanę czyli błogostan, a więc najwyższy stan szczęśliwości. W roku 1956 po Chr. Buddyści obchodzili 2500 lat od wejścia Buddy do nirwany.

Islamska rachuba czasu zaczyna się od roku 622 po Chr., czyli od ucieczki (hedżry) Mahometa z Mekki do Medyny. Mahomet zerwał ze starą organizacją rodową i założył nową społeczność religijną (islam, muzułmanizm).

Chrześcijańska rachubę czasu ustalił Dionizy Mały (ok. 470-550 po Chr.), kościelny prawnik i chronograf, przyjmując za punkt wyjścia datę narodzenia Jezusa Chrystusa. Chociaż pomylił się, gdyż *de facto* Chrystus przyszedł na świat o kilka lat wcześniej, ustalenia Dionizego od VIII wieku zaczęły się powszechnie przyjmować w Europie, a później na całym świecie. Po II wojnie światowej z przyczyn ideologicznych unikano nazwy lat: „przed Chrystusem” czy „po Chrystusie”; zastąpiono ją mianem: „przed nową erą” lub np. V wiek „nowej ery”.

Boże Narodzenie - Dzień 25 grudnia

Dzień ten uznawany w Kościele katolickim za święto upamiętniające narodzenie Jezusa Chrystusa, nie ma nic wspólnego z rzeczywistym dniem narodzin Chrystusa. Ewangelista Łukasz wspomina, iż w dniu urodzin Jezusa pasterze nocowali ze zwierzętami na polach, a w grudniu w okolicach Betlejem o tej porze roku, może nawet padać śnieg, a owce spędzają ten czas w owczarniach. Tak więc najpóźniejszym możliwym miesiącem narodzin Jezusa Chrystusa jest październik. Wielu chrześcijan ewangelikalnych wyraża pogląd niektórych Ojców Kościoła, że Jezus przyszedł na świat w okresie żydowskiego Święta Namiotów.

Współczesne oszacowania

Według Ewangelii Łukasza Chrystus narodził się w czasie spisu powszechnego przeprowadzonego za cesarza Oktawiana Augusta (Łk. 2,1-2), co miało miejsce w roku 8 p.n.e. Rok "pierwszy", przyjmowany za początek "naszej ery", nie jest tym początkiem. Współcześni badacze skłaniają się raczej do stwierdzenia, że Jezus urodził się kilka lat przed rokiem 1, być może w roku 7 p.n.e. lub 4 p.n.e. Za obiema tymi datami przemawiają nowotestamentowe odwołania do Heroda, o którym wiadomo, że zmarł w 4 roku p.n.e.

Jak więc można dojść do historycznie prawdopodobnej daty narodzin Jezusa? Pierwsza wskazówka płynie stąd, że Jezus urodził się za panowania króla Heroda. Herod zaś zmarł wiosną roku 4 p.n.e. Wiemy o tym dzięki wzmiance historyka żydowskiego Józefa Flawiusza mówiącej o zaćmieniu księżyca dwa tygodnie przed śmiercią króla. Otóż daty zaćmienia można obliczyć wstecz z wielką dokładnością, a innego w tym okresie nie było.

Ciężko chory Herod spędził zimę w Jerycho. Spotkać w Jerozolimie mędrców ze Wschodu mógł najpóźniej w roku 5 p.n.e. Jezus miałby wtedy nie więcej niż dwa lata (Mt 2,16). Ewangelia według św. Mateusza sugeruje, że Jezus z rodzicami pozostawał przez czas dłuższy w Betlejem, a magowie nie przybyli zaraz po narodzinach. Pozwala to przyjąć jako datę urodzin rok 6 lub lata poprzednie.

Rozpoczynając działalność publiczną Jezus miał około lat trzydziestu (Łk 3,23). Było to najwcześniej w roku 27 n.e. (rok piętnasty panowania Tyberiusza, który - zależnie od przyjętej rachuby - mógł przypadać w latach 27/28 n.e.; por. Łk 3,1). Cofając się o 30 lat, znajdziemy się w roku 4 p.n.e. Jeśli było to "około" trzydziestu lat, możemy wziąć maksimum 34 lata: wypada rok 8 p.n.e. Notabene, nie ma "roku zerowego", po roku 1 p.n.e. następuje 1 n.e., dlatego w tym rachunku 4 lata przed przełomem er i 27 po nim dają razem 30 lat.

Ostatniej ciekawej wskazówki dostarczają słowa z Ewangelii św. Mateusza: Umarli ci, którzy czyhali na życie dziecka (Mt 2,20). Dlaczego "ci" a nie "ten"? Otóż na pięć dni przed własną śmiercią Herod nakazał egzekucję najstarszego syna, Antypatra! Tenże Antypater wywierał poprzednio znaczny wpływ na ojca, w roku 7 p.n.e. doprowadził nawet do skazania na śmierć dwóch braci - konkurentów. Mógł wpłynąć też na decyzję o wymordowaniu dzieci

w Betlejem dla stłumienia wieści o "innym królu". Mogło to się zdarzyć właśnie w roku 7, bo potem Antypater udał się do Rzymu i popadł w niełaskę.

Gwiazda betlejemska

Narodzinom Jezusa towarzyszyła gwiazda. Istnieje hipoteza, że gwiazda, z powodu której mędrcy wybrali się w drogę, nie była zjawiskiem cudownym, lecz stosunkowo rzadkim naturalnym zjawiskiem astronomicznym (koniunkcja). W roku 7 p.n.e. Jowisz, uchodzący w starożytności za "gwiazdę królewską" sąsiadował na niebie z Saturnem, który symbolizował między innymi szabat i naród żydowski. Magów pobudziło to do szukania nowego króla Żydów: z początku spodziewali się spotkać go w stolicy, dopiero zapoznawszy się z prorocztwami wyruszyli do Betlejem, do prawdziwego Mesjasza.

Na jeszcze wcześniejszą datę domniemanych narodzin Chrystusa wskazują wzmianki o "gwieździe betlejemskiej", jasno świecącym obiekcie, który obserwowano na niebie i który "wskazywał" drogę astrologom pochodzącym ze wschodu, a którzy zwani są w tradycji chrześcijańskiej mianem Trzech Mędrców (Królów). Pismo Święte nie podaje ilu ich było, natomiast ich liczba jest wynikiem tradycyjnego przekonania, że każdy z nich przyniósł jeden dar. Mogła to być kometa Halleya, która była widoczna w 12 roku p.n.e., lub inna kometa, znana z opisów chińskich uczonych, która pojawiła się w 5 roku p.n.e. i była widoczna na nieboskłonie aż 70 dni. Niestety również ta teoria pozostawia wiele niejasności: czemu na przykład nic o niej nie pisze jeden z ewangelistów, św. Łukasz. Jest to jednak teoria sprzeczna z pozostałymi informacjami dotyczącymi roku narodzin Chrystusa.

Jezus nie urodził się w grudniu, to twierdzenie jest na pewno szokujące, ale prawdziwe. Zwróćmy uwagę na jasne stwierdzenie znajdujące się w Biblii: w dniu narodzin Chrystusa "przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą" (Łukasz 2,8). Jak wiadomo to w Izraelu od początku listopada do początku marca panuje "zima". Jest to pora deszczowa, która charakteryzuje się chłodem i opadami deszczu. "Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł" (Pnp 2,11). Wtedy więc pasterze nie mogli przebywać na polach pilnując bydła gdyż było za zimno. Tym bardziej nie mogli tego robić nocą, gdyż temperatura spada wówczas jeszcze niżej. Czy możemy to udowodnić? Wystarczy otworzyć księgę Ezdrasza rozdział 10,9.13: "I w ciągu owych trzech dni zebrali się wszyscy mężczyźni z Judy i Beniamina w Jerozolimie dwudziestego dnia miesiąca - był to miesiąc dziewiąty; i cały lud rozsiadł się na dziedzińcu domu Bożego, drżąc z powodu sprawy i deszczów" (10,9). Dziewiąty miesiąc według przypisu w BT do tego tekstu: "Czyli Kislew = listopad/grudzień".

A więc miało to miejsce mniej więcej wtedy kiedy miał się narodzić Chrystus. Lud drżał z powodu deszczów gdyż było chłodno. Czy pasterze mogli wtedy przebywać nocą na polu? Przeczytajmy teraz wiersz 13: "Ale lud jest liczny a pora deszczowa, tak że nie można pozostać na dworze; a sprawa ta - nie na dzień jeden ani dwa, gdyż wielu z nas w tej sprawie zawiniło".

Jak więc widać nie można było wówczas przebywać na dworze z powodu zimna nie mówiąc już o nocowaniu. Być może ktoś powie, że w Betlejem mogło być o tej porze cieplej. Jednak opisane powyżej wydarzenie miało miejsce w Jerozolimie, a Betlejem leży tylko 8 kilometrów od Jerozolimy. Sama więc Biblia wskazuje, że narodzenie Chrystusa nie mogło mieć miejsca w grudniu.

Temat te porusza również Werner Keller:- pisze : "W okresie świąt Bożego Narodzenia panuje w Betlejem mróz i przy temperaturze poniżej zera nie było pewnie w Ziemi Świętej bydła na pastwiskach. Fakt ten potwierdza również zawarta w Talmudzie notatka, według której w tej okolicy w marcu wypędza się bydło na pastwiska, a z początkiem listopada znów się je spędza. Przez okres niemal ośmiu miesięcy trzody pozostają na wolnym powietrzu. W okresie naszych świąt Bożego Narodzenia także i w Palestynie zwierzęta pozostają w stajni, a wraz z nimi i pasterze. Wobec tego opowiadanie w Ewangelii św. Łukasza wskazuje na narodzenie Chrystusa Pana przed nastaniem zimy, ..." ("A jednak Pismo Święte ma rację" Pax Warszawa 1959 s. 287).

Jeżeli Jezus nie urodził się w grudniu, to jaki może być właściwy czas Jego narodzin? Czy jesteśmy w stanie rozwikłać ten problem? Święty Łukasz informuje nas w 1,24-38, że Maria poczęła Jezusa wówczas kiedy jej kuzynka Elżbieta była w szóstym miesiącu ciąży z Janem Chrzcicielem. Jezus więc musiał się narodzić sześć miesięcy po narodzeniu Jana Chrzciciela. Jeżeli jest więc możliwe ustalenie czasu narodzin Jana Chrzciciela to wówczas musimy po prostu dodać sześć miesięcy i otrzymamy czas narodzin Chrystusa.

Czy Biblia określa czas narodzin Jana Chrzciciela? W Piśmie Świętym czytamy: Mąż Elżbiety Zachariasz był kapłanem w świątyni w Jerozolimie. Łukasz w 1,5 stwierdza, że Zachariasz był "z oddziału Abiasza". W czasach króla Dawida liczba kapłanów była tak duża, że wszystkich podzielono na 24 oddziały. Możemy o tym przeczytać w 1 Kronik 24 rozdział. Każdy oddział służył w świątyni jeden tydzień, rozpoczynając swoją służbę i kończąc w szabat (2 Kronik 23,8). Oddział Abiasza był ósmy z kolei. Przeczytajmy również przypis do Łk 1,5 z BT: "Kapłani byli podzieleni na 24 oddziały (zmiany), z których każdy pełnił służbę w świątyni przez tydzień. Oddział Abiasza był ósmy (Krn 24,10)".

Pierwszy oddział zaczynał służbę w pierwszym tygodniu pierwszego miesiąca hebrajskiego kalendarza. Drugi oddział służył w drugim tygodniu. W trzecim tygodniu wypadała Pascha i święto Przaśników i wówczas w świątyni służyły razem wszystkie 24 oddziały. W czwartym więc tygodniu zaczynał służbę trzeci oddział kapłanów. Ósmy oddział Abiasza, w którym służył Zachariasz zaczynał więc służbę w dziewiątym tygodniu roku. Ale oddział Abiasza służył także w świątyni i w dziesiątym tygodniu razem z wszystkimi 24 oddziałami, gdyż wypadało w tym tygodniu święto Pięćdziesiątnicy. W czasie jednego z tych dwóch tygodni - dziewiątego lub dziesiątego "kiedy w wyznaczonej dla swego oddziału kolei pełnił służbę kapłańską przed Bogiem" przyszedł anioł Gabriel do Zachariasza z niewiarygodnie radosnym poselstwem, że żona Zachariasza Elżbieta poczne syna (Łk 1,8-20). Kiedy służba świątynna Zachariasza dobiegła końca i powrócił on do domu, jego żona Elżbieta poczęła (Łk 1,23-24). Nie wiemy jednak czy poczęcie nastąpiło dokładnie w owym dziewiątym czy dziesiątym tygodniu. Mogło ono nastąpić tydzień lub dwa tygodnie później. W każdym razie wypadało ono gdzieś w końcu czerwca lub na początku lipca. Jeżeli do czasu poczęcia - koniec czerwca lub początek lipca - dodamy dziewięć miesięcy otrzymamy czas narodzin Jana Chrzciciela, który wypadnie w końcu marca lub na początku kwietnia.

Dokładnie sześć miesięcy później - koniec września lub początek października - narodził się nasz Pan, Jezus Chrystus.

A więc : Narodziny Jana Chrzciciela koniec czerwca lub początek lipca + dziewięć miesięcy = koniec marca lub początek kwietnia .

Narodziny Jezusa Chrystusa więc : koniec marca lub początek kwietnia + sześć miesięcy = koniec września lub początek października .

W końcu września lub na początku października pasterze mogli całkiem swobodnie nawet nocą przebywać na pastwiskach strzegąc bydła.

Czy można ustalić dokładniejszą datę narodzin Chrystusa? Zauważmy że wszystkie ważne wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa miały miejsce w czasie jakiegoś święta.

Jeżeli śmierć Chrystusa nastąpiła w dniu święta Paschy, a Jego zmartwychwstanie miało miejsce w dniu Pierwocin, natomiast zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w święto Pięćdziesiątnicy to czy nie jest logiczne, że Jego narodziny miały związek z jakimś świętem?

Chrystus jak ustaliliśmy narodził się w końcu września lub początku października. Wówczas był hebrajski miesiąc Siódmy - czyli Tiszri = wrzesień/październik". Przypis z Biblii Tysiąclecia do tekstu Nehemiasz 7,72: A więc na przełomie września i października wypadał w hebrajskim kalendarzu siódmy miesiąc zwany Tiszri.

Jakie święta wypadały w siódmym miesiącu?

W tym miesiącu wypadały aż trzy szczególne okresy. Mianowicie;

1 Tiszri wypadało święto Trąbienia,

10 Tiszri wypadał Dzień Pojednania,

15-22 Tiszri wypadało święto Namiotów (zobacz Kapłańska 23,23-44).

Czy nie jest logiczne zatem, że skoro w tym miesiącu było tak wiele świąt to Chrystus narodził się w któreś z tych świąt? Ale w które?

Apostoł św. Jan daje nam natchnioną odpowiedź, w które święto narodził się Jezus Chrystus. Oto szokujące wyznanie św. Jana: "A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J. 1,14). Jako "zamieszkało" przetłumaczono tutaj greckie słowo "skenoō", które oznacza: żyć lub mieszkać pod namiotami; rozbić namiot; (zobacz *"Słownik Grecko-Polski Nowego testamentu"* ks. Remigiusza Popowskiego wyd. *Vocatio* str 302 oraz nr.4638 Stronga).

Świętem podczas którego rozbijano namioty i przez siedem dni w nich mieszkano było Święto Namiotów wypadające od 15-22 Tiszri. Apostoł Jan wskazuje więc, że Jezus Chrystus narodził się właśnie w okresie tego święta. Że tak właśnie było potwierdza zachowana u niektórych Ojców Kościoła świadomość tego. Mianowicie wiązali oni narodzenie Chrystusa właśnie ze świętem Namiotów pomimo tego, że świętowali je w 25 grudnia. Na przykład Grzegorz z Nazjaju (329-389) w kazaniu z okazji święta Narodzenia łączy święto Narodzenia z 25 grudnia ze świętem Namiotów. Píše on: "Tematem dzisiejszego święta (25 grudnia) jest prawdziwe święto Namiotów. Rzeczywiście, w tym święcie, ludzki namiot został zbudowany przez Tego, który włożył na siebie z naszego powodu ludzką naturę. Nasze namioty, które zostały dotknięte przez śmierć, są wzbudzone ponownie przez Tego, Który buduje nasze mieszkanie od początku. Dlatego, złączywszy nasz głos z Dawidem, zaśpiewajmy Psalm: "Błogosławiony, Który przychodzi w imię Pańskie". Jak On przybywa? Nie łodzią, ani nie wozem. Ale On wchodzi do ludzkiego życia przez niepokalaną dziewicę" (Kazanie na Dzień Narodzenia, *Patrologia Grecka* 46, 1129 B-C). Co ciekawe Psalm 118, który on cytuje jest właśnie śpiewany przez Żydów podczas obchodów święta Namiotów.

Posiadamy więc opartą na Piśmie Świętym datę narodzin Chrystusa. Dlaczego jednak niemal cały chrześcijański świat święci i uznaje inną datę narodzin Chrystusa - 25 grudnia ? Zdecydował o tym względ na bardzo popularne pogańskie święto ku czci perskiego boga Mitry obchodzone właśnie tego dnia. Kościół nie mogąc sobie dać rady z tym świętem przemianował je wspaniałomyślnie na narodziny Chrystusa. Świadczy o tym fakt, że na początku przyjmowano różne daty narodzin Jezusa. Jednak w końcu wybrano 25 grudnia.

Oto co pisze katolicki historyk Daniel Rops: "Dzień zaś narodzenia, za który dziś cała ziemia przyjmuje 25 grudnia, jest datą opartą wyłącznie na tradycji. W wieku III Klemens Aleksandryjski wyznaczył Boże Narodzenie na 19 kwietnia; czasem wysuwano także 29 maja i 28 marca, na Wschodzie przez długi czas obchodzono to święto 6 stycznia; wydaje się, że dziś przyjęta data zostaje na dobre ustalona dopiero około roku 350. Niektórzy przypuszczali, że mogła mieć jakiś związek ze świętem boga Mitry lub "Słońca niezwycięzonego", przypadającego wedle kalendarza rzymskiego w okresie przesilenia zimowego. Znamy wiele wypadków, gdy liturgia chrześcijańska wyzyskała dla swoich celów święta pogańskie" (*Dzieje Chrystusa*, Daniel Rops, Pax, Warszawa 1987, str 98-99).

W katolickiej "Historii Kościoła" możemy przeczytać: "Wspomnienie o Bożym Narodzeniu w dniu 25 grudnia pojawia się w Rzymie na jakiś czas przed rokiem 336; wydaje się, że tryumfujące chrześcijaństwo zaanektowało dla siebie, nadając mu nowe znaczenie, pogańskie święto Niezwycięzonego Słońca, którego kult cesarz Aurelianus usiłował wprowadzić w roku 274 jako powszechną religię Cesarstwa" (*Historia Kościoła*, Pax, Warszawa 1984, str 237).

Natomiast ks. Mieczysław Żywczyński rozbijając szczerze przyznaje pisząc o kulcie boga Mitry: "Dzień jego przyjścia na ziemię czczono 25 grudnia. Dlatego też chrześcijanie, którzy widzieli w mitraizmie śmiertelne niebezpieczeństwo, przyjęli 25 grudnia jako dzień narodzin Chrystusa" (*Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków*, Pax, Warszawa 1985, str 148).

Polska historyk Maria Janczewska pisze: "Kult Mitry przez długi czas był bardzo poważnym rywalem chrześcijaństwa w szerokim oddziaływaniu na masę ludności, obie religie miały zresztą wiele cech podobnych, a zwyciężony ostatecznie mitraizm wywarł pewien wpływ na chrześcijaństwo. Tak np. świętowana przez wyznawców Mitry data jego urodzin (25 grudnia),

obchodzona jako główne święto w kulcie solarnym Słońca Niezwycięzonego, została przez chrześcijan uznana za dzień Bożego Narodzenia" (Historia starożytnego Rzymu, PWN, Warszawa 1976, str. 298).

Uroczystości Świąt Bożego Narodzenia

Świętowanie tej tajemnicy, w której Jezus Chrystus przychodzi, aby nawiedzić rodzaj ludzki, w tradycji Kościoła poprzedzone jest okresem zwanym Adwentem. Jako okres przygotowujący do świąt Bożego Narodzenia Adwent najwcześniej pojawił się w Galii w IV wieku. Został zaczerpnięty z tradycji chrześcijańskiego Wschodu. Rzym przyjął i wprowadził Adwent do obchodów liturgicznych poprzedzających Boże Narodzenie dopiero w VI wieku.

Uroczystość Bożego Narodzenia wywodzi swój początek z Jerozolimy. Ustalił się zwyczaj, że patriarcha udawał się z Jerozolimy w procesji do Betlejem, odległego ok. 8 km. W Grocie Narodzenia odprawiał w nocy Mszę świętą. W Rzymie święto Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia obchodzono od wieku IV. Kronikarz bowiem rzymski, Filokales, w kalendarzu swoim pod rokiem 354 zaznacza: Natus Christus in Betleem Judeæ (Narodził się Chrystus w Betlejem Judzkim). Z tego także czasu mamy fragment homilii papieża św. Liberiusza (+ 366) na Boże Narodzenie.

Najdawniejsza wzmianka o tym święcie w Kościele Syryjskim pochodzi od św. Jana Chryzostoma. W kazaniu swoim z dnia 25 grudnia 380 roku tenże święty jako młody wówczas kapłan oznajmia wiernym z radością, że po raz pierwszy będzie w antiocheńskiej katedrze obchodzone to święto. Z tej właśnie uroczystości zachowało się jego kazanie. W IV wieku uroczystość Bożego Narodzenia spotykamy: w Jerozolimie, w Antiochii, w Konstantynopolu, w Rzymie i w Hiszpanii. Po Mszy świętej, odprawionej w Betlejem o północy, powracano do Jerozolimy i odprawiano drugą Mszę świętą w godzinach rannych w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Wreszcie, aby dać pełny upust radości, odprawiano w godzinach południowych trzecią Mszę świętą w kościele katedralnym. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604). Odprawiano tam nocą pasterkę przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej; drugą Mszę świętą w godzinach rannych w kościele Zmartwychwstania, gdzie miał rezydencję swoją przedstawiciel cesarza wschodniego; trzecią zaś koło południa w bazylice Świętego Piotra. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Pamiątką jest dzisiejsza Pasterka.

Chrystus narodził się w Betlejem Judzkim. Jest bowiem jeszcze Betlejem, leżące w Galilei, w pobliżu Nazaretu (12 km na pomoc), dzisiaj Beit Lahm, wymieniane już w księgach: Jozuego (19,15) i Sędziów (12,8). Betlejem Judzkie natomiast leży ok. 8 km na południe od Jerozolimy. Wymieniane jest również w Starym Testamencie kilkanaście razy(11). Betlejem Judzkie wspomniane jest także w dokumentach pozabiblijnych. W Betlejem został namaszczony na króla Izraela Dawid. Dlatego miasto odtąd nosi nazwę "miasta Dawidowego"¹². Miasto liczy obecnie kilkanaście tysięcy ludzi, przeważnie Arabów. Za czasów Pana Jezusa osada liczyła ok. 1000 mieszkańców. Betlejem leży na wysokości 770 m na dwóch wzgórzach, otoczonych malowniczymi dolinami.

Według świadectwa z wieku II (św. Justyna) Pan Jezus narodził się w grocie skalnej. Dzisiaj jeszcze można je spotkać na zboczu gór, ogrodzone na zewnątrz murem z małą bramą i oknem, gdzie wewnątrz żyje cała uboga rodzina wraz z inwentarzem. Św. Hieronim (+ ok. 420) zamieszkał na stałe w Betlejem w pobliżu grotty narodzenia, gdzie założył klasztor. Pisze on, że cesarz Hadrian w wieku II na miejscu narodzenia Pańskiego wprowadził kult bożka Adonisa. To trwało ok. 180 lat. Dopiero cesarzowa św. Helena w 326 r. nad grotą Narodzenia Pana Jezusa wystawiła bazylikę. Biskup Euzebiusz z Cezarei (+ 340) pierwszy pisze o tym. Kiedy zaś

świątynia uległa spaleni, cesarz Justynian I jeszcze piękniej ją odbudował (w. VI). Pewne zmiany wprowadzili do bazyliki krzyżowcy i taką pozostała po nasze czasy.

Grota narodzenia znajduje się pod prezbiterium. We wnętrzu grotty są dwa ołtarze: jeden jest na miejscu narodzenia. Pod nim można oglądać gwiazdę z napisem łacińskim: Hic de Maria Virgine Christus natus est (Tu z Maryi Panny narodził się Chrystus). Jak gwiazda i napis świadczą, miejsce to należało kiedyś do katolików. Jednak w roku 1634 sułtan Murat IV przyznał wszystkie miejsca święte w Palestynie prawosławnym Grekom. Wprawdzie dzięki interwencji państw katolicy odzyskali ponownie prawa do tychże miejsc, ale w wieku XIX, kiedy Rosja carska pokonała Turków, miejsca święte, także grotę narodzenia Chrystusa, oddała ponownie prawosławnym Grekom. Drugi ołtarz stoi na miejscu żłóbka, który przeniesiony został według podania do Rzymu do bazyliki Matki Bożej Większej.

Boże Narodzenie

W tradycji chrześcijańskiej to święto upamiętniające narodziny Jezusa Chrystusa. Jest to liturgiczne święto stałe, przypadające na 25 grudnia (w niektórych Kościołach, głównie prawosławnych, świętujących wg kalendarza juliańskiego - 7 stycznia). Poprzedzone jest okresem czterotygodniowego oczekiwania (dokładnie czterech niedziel), zwanego Adwentem.

Po raz pierwszy dzień 25 grudnia jako datę obchodzenia pamiątki Bożego Narodzenia podał rzymski historyk Sekstus Juliusz Afrykański w roku 221.

W IV wieku, w okresie gdy chrześcijaństwo zyskało w Rzymie status religii państwowej i zaczęło zdobywać popularność, Kościół przepisał obchodzenie w tym dniu święta Bożego Narodzenia. Pierwszą zachowaną wzmianką o publicznym celebrowaniu tego święta jest notatka z 354 r., znajdującym się w zbiorach Biblioteki Watykańskiej. Inny pogląd głosi, że święto Bożego Narodzenia zostało przyjęte przez Kościół po zwycięstwie cesarza Konstantyna Wielkiego nad Maksencjuszem w 312 roku lub Licyniuszem w 324 r.

Jednak przez kilkaset lat po narodzeniu Jezusa święta Bożego Narodzenia nie były znane. Chrześcijanie świętowali najpierw fakt, że Jezus zmartwychwstał i żyje, a dopiero od IV w. zaczęli świętować także Boże Narodzenie. Wtedy też z polecenia cesarzowej Heleny wzniesiono w Betlejem, w miejscu gdzie narodził się Jezus bazylikę Narodzenia Pańskiego. Z czasem powstał zwyczaj budowania stajenki, by upamiętnić fakt, że Jezus narodził się w stajni, powstała msza zwana pasterką by upamiętnić nocną wizytę pasterzy w noc Bożego Narodzenia i wiele innych świątecznych zwyczajów.

Dziś niemal całkowicie okres związany z świętami Bożego Narodzenia zamienił się w czas komercjalizmu i materializmu. Jest to bardzo często okazja przede wszystkim do pijackich przyjęć, zabaw i ekscesów wszelkiego rodzaju. Różnorodne kolorowe reklamy zachęcają do kupna coraz to wymyślniejszych i droższych prezentów. Banki z kolei zachęcają do zaciągania kredytów na zakup właśnie tych prezentów, które później trzeba spłacać przez cały rok. Dorośli i przede wszystkim dzieci nie cieszą się tyle z narodzin Chrystusa, co z otrzymanych prezentów. Na stołach stają coraz to wymyślniejsze potrawy, czasami znajduje się także wolne miejsce dla samotnego wędrowca (przeważnie jednak do końca puste), jest miejsce na inne zwyczaje, ale bardzo często nie ma miejsca dla Tego, Którego narodziny rzekomo się świętuje. Narodziny Jezusa. Rzeczywiście niekiedy to świętowanie bardziej przypomina owo pogańskie święto ku czci Mitry i ze smutkiem przyznać, że Mitra nie został wcale pokonany.

Czy stać nas jeszcze na chwilę zamyślenia nad jakże doniosłymi wydarzeniami Świętej betlejemskiej nocy, poprzez które to wydarzenia Bóg przekonuje nas, że być człowiekiem to wielka sprawa. To Bóg „zrównuje się”, zniża się do naszego poziomu i uniaża po to, żeby zaoferować nam możliwość wyniesienia nas na Boski poziom Życia.

To jest w swej istocie miłosnym wyznaniem Boga Ojca, który zda się mówić w ziemskich narodzinach swego Syna: Kocham cię, świecie! Kocham cię, człowiecze! Skoro daję wam Mojego Syna, to czy możecie mówić, że jesteście sami, samotni i zagubieni.

Kilka wieków po Narodzeniu Chrystusa wielki św. Augustyn wołał: „Przebudź się, człowiecze: dla ciebie Bóg stał się człowiekiem! «Zbudź się o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus». Dla ciebie, powtarzam, Bóg stał się człowiekiem”.

Św. Leon Wielki, papież, w V wieku, tak zaczynał swoje kazanie bożonarodzeniowe: „Dzisiaj narodził nam się Zbawiciel, radujmy się, umiłowani! Nie miejsce na smutek, kiedy rodzi się życie; pierchnął lęk przed zagładą śmierci, nastaje radość z obietnicy niekończącego się życia. Nikogo ona nie omija, wszyscy mają ten sam powód do tego wesela, bo nasz Pan niweczy grzech i śmierć, a chociaż nikogo nie znajduje wolnego od winy, to przecież wszystkich przychodzi wyzwolić”.

Bożonarodzeniowe refleksje

Ile razy nadchodzą w naszym życiu kolejne dni wspominania Świętych Wydarzeń betlejemskiej nocy to jakże radośnie z entuzjazmem wsłuchujemy się w te opisy. I nic dziwnego bo Święta Bożego Narodzenia jak mówił Bp Ignacy Dec podczas podczas homilii wygłoszonej w Uroczystość Bożego Narodzenia w Katedrze świdnickiej 25 XII 2005 r.: ... „, to zawsze święta młode, piękne i radosne. Ogłaszają nam prawdę o Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Ogłaszają prawdę o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14), prawdę, że „wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12), czyli prawdę o naszym dziecięctwie Bożym. Dzięki przyjściu Chrystusa staliśmy się przyjaciółmi Boga, Jego dziećmi. Ta godność zobowiązuje. Dlatego przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zanieśmy im radość i dobre słowo”...

I pytał dalej : ... „, Czy cieszysz się tym, że jesteś dzieckiem Boga, że jesteś chrześcijaninem? To jest twój najważniejszy tytuł. Kiedyś pisał Leon Wielki: „Poznaj, chrześcijaninie, godność swoją”. Czy cenisz sobie tę godność, otrzymaną dzięki Bożemu narodzeniu? Jeszcze raz ci powtórzę, że to jest twój najważniejszy tytuł. Więc nie ten, że jesteś magistrem czy doktorem, kierownikiem lub dyrektorem, ojcem czy matką, ale że jesteś chrześcijaninem, dzieckiem Boga. To jest ten najważniejszy tytuł, najwyższa godność uzyskana dzięki przyjściu na świat Chrystusa, dzięki przyjęciu „Słowa, które stało się ciałem”...

Podjmując Bożonarodzeniowe refleksje nad wydarzeniami Świętej betlejemskiej Nocy rozpoczniemy od fragmentu wiersza Sergiusza Riabinina :

***Inżynierowie i robotnicy
wszyscy ludzie dobrej woli
biegnijcie co prędzej
z łopatami, kilofami, koparkami
na miejsce największej
katastrofy świata.
Boże Dzieciątko w człowieku
zostało zasypane gruzem.***

Te słowa z być może mogą nieco zakłócić naszą świąteczną radość, ale musimy uzmysłwić sobie, że i nam grozi pewne niebezpieczeństwo sprowadzenia świąt tylko do pewnego folkloru, tylko do zewnętrznego ich przeżywania. A przecież Boże Narodzenie, to coś więcej niż kolorowe światełka na choince, przyozdobione ulice miast, witryny sklepowe. To tajemnica Boga, który rodzi się z Maryi Dziewicy w stajni betlejemskiej, aby nas swoim ubóstwem ubogacić.

Boże Narodzenie to tajemnica Emanuela, czyli Boga z nami, Boga wśród nas. Ile Razy przez wiarę nie odkrywamy tej Tajemnicy?, tyle razy powtarza się historia sprzed 2000 lat: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”.

Ile razy nie odkrywamy tej tajemnicy przez wiarę, tyle razy wspomniane wyżej zwyczajne świąteczne a nawet najpiękniej śpiewane kolędy mogą okazać się tylko stertą gruzu, przysłaniającą to, co najistotniejsze w tym świętowaniu. Boże Narodzenie to czas odgruzowywania naszych serc i umysłów. Musimy przyjąć to nowo narodzone Dziecię do sanktuarium swojego serca i wnieść je do wspólnoty rodzinnej, wierząc, że wraz z Nim zagości w niej miłość, pokój i wzajemna życzliwość.

Czas świąt Bożego Narodzenia to szczególne czas aby je przeżywać właśnie w rodzinie i z rodziną. Przychodząc do nas wybrał ludzką rodzinę, aby ukazać prawdziwą wartość i wzór naszych chrześcijańskich rodzin. Niesie więc On ze sobą nową rzeczywistość Bożą, przenikniętą miłością, dobrocią i radością. A więc nasz rodziny winna również łączyć wspólna miłość, która tak na co dzień wyraża się we wspólnym wypełnianiu obowiązków, przebywaniu ze sobą nie tylko fizycznym, ale przede wszystkim w duchowej łączności.

Niech Święta Rodzina z Nazaretu będzie dla nas wzorem . Niech nasze rodziny staną się sanktuarium - Domowym Kościołem - miejscem miłości i wiary. Nowo narodzony Jezus może odmienić nasze dotychczasowe życie. Nie jest On małym nieporadnym dzieckiem, ale jest wszechwładnym Bogiem i może nas przemienić. Dlatego otworzmy na oścież zamknięte drzwi naszych serc , na Jezusa, aby rodząc się w nas uczył nas na nowo życia godnego dziecka Bożego.

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny, spotkań rodzinnych w gronie przyjaciół i znajomych. Przy wigilijnym stole, składamy sobie życzenia, łamiemy się opłatkiem. Rozświetlona kolorowa choinka, odświętnie nakryty stół, blask płonącej świecy, śpiew kolęd wprowadzają nas w jedyny , niepowtarzalny świąteczny nastrój. Na stole pojawia się więcej nakryć, na wypadek, gdyby do drzwi zapukał jakiś wędrowiec - tak mówi tradycja. Ciekawe ilu z nas przygotowało to puste miejsce. Ciekawe ilu z nas zdolnych byłoby otworzyć drzwi swego domu, gdyby rzeczywiście ktoś nieznanemu zapukał?

W ten wieczór wigilijny , ale i również w te świąteczne dni warto dokonać pewnego bilansu. Zwłaszcza, że za kilka dni kończyć się bowiem będzie kolejny rok. Kolejny rok często z naszej winy zawiedzionych nadziei odchodzi powoli do historii. Jest to odpowiedni moment do zastanowienia się jak przeżyłem ten rok. Czy odpowiednio wykorzystałem ten podarowany mi czas, czas który już nigdy nie powróci.

W ten świąteczny czas uroczystości Bożego Narodzenia ponownie usłyszymy w Kościołach: „ Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1, 14). Kościół w sposób szczególny kontempluje dzisiaj Boga, który jest Emmanuelem, czyli Bogiem z nami, a nie jakimś Bogiem abstrakcyjnym i dalekim od naszego ludzkiego życia.

Te święta to pamiątka szczególnych i wyjątkowych urodzin, gdyż o tym wydarzeniu mówimy ciągle jeszcze pomimo tego, iż upłynęło już 20 wieków od tamtej nocy. Popatrzmy, ileż to wielkich wydarzeń pokrył kurz historii, bo po siedmiu cudach świata, którymi zachwycała się starożytność, prawie już nic nie pozostało, rozleciało się imperium rzymskie i cesarstwo Napoleona, a przecież o narodzeniu Jezusa nigdy nie przestajemy mówić i nie przestajemy wspominać tego wielkiego wydarzenia – tej Świętej betlejemskiej Nocy.

Dlaczegoż to Bóg stał się człowiekiem? Dlaczego przyszedł On do nas i dlaczego w swojej odwiecznej mądrości zechciał urodzić się w ubóstwie, a nie w splendorze pałacu królewskiego? Oto pytania, które stawiamy sobie dzisiaj w Uroczystość Bożego Narodzenia. Ewangelia daje nam tutaj bardzo jasną odpowiedź , gdyż mówi ona, iż Bóg stał się jednym z nas, ponieważ nas umiłował. Bóg bowiem tak bardzo umiłował świat - a więc przede wszystkim nas ludzi - że *został Syna swego Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (zob. J 3, 16). Tak więc Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek z Jego łaski stał się uczestnikiem Bożego życia.

Człowiek, a więc każdy z nas, musi być rzeczywiście kimś wyjątkowym i kimś wielkim, że sam Bóg zechciał stać się człowiekiem. Bóg przyszedł do nas, byśmy uczyli się szanować ludzkie życie od momentu poczęcia, aż po naturalną śmierć. Tyle razy zdobywanie rzeczy materialnych tak bardzo nas pochłania, że zapominamy o ważności rozmowy i dialogu w naszych rodzinach, tymczasem przecież osoba jest ważniejsza niż cały świat materialnych rzeczy. Dlatego między innymi Bóg przyszedł do nas, abyśmy właśnie bardziej cenili osoby niż rzeczy.

Prawie 1500 lat temu papież św. Leon Wielki w dniu Bożego Narodzenia wołał : *Agnosce oh cristiane dignitatem tuam!* (Poznaj swoją godność, chrześcijaninie), a następnie dodawał: "Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj. Pomnij, jakiej to Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocom ciemności i przeniesiony do światła i królestwa Bożego.

Chrystus przyszedł również i do człowieka XXI wieku, który pracuje niekiedy nawet po 10 i 12 godzin dziennie, by móc kupować nowe rzeczy banalne, które tak naprawdę nie służą mu do życia. To prawda, że życie bez środków materialnych może być nawet tragiczne, ale cóż powiedzieć o kulturze współczesnej, która nie pozostawia człowiekowi czasu na medytację na dialog z drugim człowiekiem? Boże Narodzenie uczy nas, jak wielka jest godność człowieka. Tymczasem tyle razy ludzie szukają celu swego życia w rzeczach niższych od Boga, bo nie wiedzą, jak wielka jest ich godność. Skoro więc tak Bóg umiłował mnie, iż dał swego Syna Jednorodzonego, abym wierząc w Niego, nie zginął, ale miał życie wieczne, to zawsze będę pamiętał o tym tak niezwykłym źródle mojej chrześcijańskiej godności. Doniosłości i znaczenia tego faktu nigdy nie będziemy w stanie do końca poznać, zrozumieć. Bóg narodził się wśród ludzi, otworzył nam drogę do Ojca, uczynił nas dziećmi Bożymi ... W sytuacji kiedy Bóg pochyła się nad człowiekiem, kiedy Bóg przychodzi do człowieka, to wypada jedynie klęknąć i adorować, pochylić się w milczeniu nad Bogiem złożonym w żłobie i pozostać tak ... być może przez wieczność.

Bóg jest zawsze tam, gdzie jest człowiek - i właśnie ta nadzieja stanowi istotny składnik naszej bożonarodzeniowej wiary. Także z tego względu mamy obowiązek bronić wielkości i godności człowieka, jego praw i wolności. W imię tejże bożonarodzeniowej wiary mówimy "NIE" wszelkim próbom umniejszania i lekceważenia godności człowieka. W imię tej samej bożonarodzeniowej wiary mówimy, że żaden człowiek na świecie nie może być dyskryminowany - czy to z powodów rasowych, czy religijnych, czy to z powodów politycznych, czy narodowościowych. W imię tego właśnie Bożego zaufania do człowieka chcemy przypomnieć wielkość i piękno człowieczeństwa wszystkim, którzy rozpaczają i myślą o tym, jak odebrać sobie życie. Życie ludzkie, każde, nawet to najbardziej kruche, także to ukryte w łonie matki - jest święte. To wielka rzecz być człowiekiem - mówi nam przesłanie bożonarodzeniowej nocy.

Narodziny Boga-Człowieka dały początek różnym ważnym procesom w obszarze religii i kultury. W milionach serc uruchomiły lawinę głębokich przeżyć i słów pełnych poezji i patosu. Zainspirowały wielu twórców do stworzenia wspaniałych dzieł – muzycznych i malarskich. One też stały się przedmiotem wielu teologicznych traktatów. O nich mówią kazania i mszalne homilie. Na nich koncentrują się niezliczone medytacje i ewangeliczne kontemplacje, podejmowane czy to w rekolekcyjnej ciszy czy w chwilach zadumy nad Dzieciąciem złożonym w różnych żłóbkach i szopkach...

Zwyczaj i obrzędy.

Boże Narodzenie i polskie tradycje

Święta Bożego Narodzenia to dla Polaków najważniejsze i jednocześnie najbogatsze w tradycje ludowe święta. Obrzędowość Bożego Narodzenia kształtowała się stopniowo w ciągu kolejnych stuleci przeplatając prastare (z czasów pogańskich) zwyczaje i wierzenia ze zwyczajami nowszymi, przyniesionymi po chrystianizacji przez Kościół, a także tymi, które powstały w wiekach późniejszych w wyniku wzajemnego przenikania się obowiązującego obrządku kościelnego i przedchrześcijańskich elementów ludowej rolniczej tradycji.

Adwent: czas pobożnego i radosnego, pełnego wiary oczekiwania na przyjście Pana. Do powszechnie przyjętych zwyczajów adwentowych należy zaliczyć udział wiernych w odprawianych o świcie **Mszach roratnich** poświęconych Najświętszej Marii Pannie. Dawniej w niektórych regionach kraju popularnym zwyczajem było plectenie **wieńca adwentowego**. W pierwszą niedzielę Adwentu, zawieszano w pokojach pod sufitem wianek zrobiony z gałęzi choiny i przyozdobiony czerwonymi wstążkami. Na wieńcu zapalano jedną świeczkę, w każdą kolejną niedzielę dodawano następną. Innym zwyczajem przypadającym na czas Adwentu jest obdarowywanie dzieci prezentami w **dniu św. Mikołaja (6 grudnia)**. Podarunki wkłada się zwykle pod poduszki lub do bucików. Należy też wspomnieć tu o **kartach pocztowych** ze świątecznymi i noworocznymi życzeniami wysyłanymi do znajomych i krewnych. Autorem tego pomysłu był Anglik John Horsley. W 1846 r. zaprojektował on pierwszą taką kartę. Wydrukowano ich wówczas pięćdziesiąt, nie wiedząc jak zostaną przyjęte. Dziś na całym świecie co roku wysyła się miliony kart świątecznych. Ten zwyczaj wysyłania kartek świątecznych pocztą coraz bardziej zanika, co wiąże się niewątpliwie z ciągle rosnącą opłatą przesyłek pocztowych ale i również poprzez wprowadzenie nowocześniejszych form komunikowania poprzez internet oraz telefonie cyfrową. Najwięcej zwyczajów ludowych wiąże się z ostatnim dniem Adwentu, czyli z wigilią.

Wigilia - słowo "wigilia" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. W izraelskich domach w wigilie szabat i innych świąt szykowano jedzenie i czyniono wszelkie przygotowania tak, aby święta mogły być wolne od pracy. Temu celowi też służą i nasze wigilie. Ponadto jest to czas, w którym do nadchodzącego święta trzeba przygotować się wewnątrz. Obecnie, po reformie kalendarza wigilia stanowi nie tyle przygotowanie do świąt, ale rozpoczyna już sam obchód świąteczny. Po generalnych porządkach, gdy cały dom lśni już czystością przystępujemy do świątecznego przyozdabiania domów. W minionych wiekach stałym elementem dekoracyjnym były **snopy zboża** - symbol dostatku - stawiane przez gospodarzy w kątach izb chłopskich. Poza zbożem domy dekorowano też **podłazniczkami**, czyli odpowiednio przyciętymi wierzchołkami lub gałęziami drzew iglastych, zatykanymi w różnych miejscach izb lub zawieszanymi u powały. Zwyczaj ten był zapewne symbolem życia, miał zapewniać ludziom, domostwu i całemu dobytкови szczęście i wszelką pomyślność.

Choinka, przybrana świeczkami i innymi ozdobami pojawiła się najwcześniej na ziemiach niemieckich. Jej ojczyzną była najprawdopodobniej Alzacja. Tam właśnie zwyczaj polegający na wnoszeniu do domu wiecznie zielonej gałęzi i wieszaniu jej przy suficie został zastąpiony w XV lub XVI wieku stojącym drzewkiem wigilijnym. Zwyczaj przystrajania drzewka wigilijnego rozpowszechnił się zapewne na przełomie XVIII i XIX wieku. Współczesna choinka, jak uczy Kościół, jest odwzorowaniem drzewa rajskiego: "drzewa życia", biblijnego drzewa wiadomości dobra i zła, pod którym rozpoczęła się historia ludzkości. Choinkę wnosi się do domu w dniu, w którym wspominamy pierwszych ludzi - Adama i Ewę. Na choince nie może zabraknąć jabłek, bo właśnie te owoce były na owym biblijnym drzewie, a ponadto jabłko symbolizuje zdrowie i czerstwość do późnej starości.

Wśród iglastych gałązek widać się łańcuchy - lekkie, słomkowe, bibułkowe, to pamiątka po wężu kusicielu. Pętają choinkę jak niewolnicę, przypominając, że cały ludzki ród znajduje się w niewoli grzechu. Gwiazda na szczycie drzewka symbolizuje gwiazdę betlejemską, która wiodła Trzech

Króli do Dzieciątka Jezus. Gorejące na gałązkach świeczki (dzisiejsze lampki) jakby okruchy ognia, który dawniej płonął w izbie przez całą noc wigilijną, aby przychodzące na ten czas dusze przodków mogły się ogrzać, dzisiaj przypominają one o nigdy nie gasnącej Bożej miłości do ludzi. Choinki ubiera się także w piernikowe figurki ludzi i zwierząt, oraz bombki. Tak ustrojona choinka powinna stać w domu do Trzech Króli.

Prezenty gwiazdkowe są nowością zwyczajową. W XIX wieku tylko w niektórych częściach Polski obdarowywano dzieci drobnymi upominkami, które chowano w sianie. Czasem do prezentów należała również przybrana orzechami, cukierkami, jabłuszkami oraz świeczkami **sosenka** - pierwowzór współczesnej choinki. Ofiarodawcą tych podarunków był **św. Mikołaj**. Z zachowanych dokumentów wiadomo bardzo mało o tej postaci: żył na przełomie III i IV wieku w Azji Mniejszej i był biskupem Miry. Zasłynął z dobroci i dyskretnej filantropii.

Święta Bożego Narodzenia - Zgodnie z postanowieniem II Soboru Watykańskiego w liturgii kościelnej Święta Bożego Narodzenia rozpoczynają nieszpory odprawiane 24 grudnia. W polskiej tradycji czas ten liczony jest jednak nieco inaczej, tzn. od chwili zapadnięcia zmroku i ukazania się na niebie **pierwszej gwiazdy**. W tym momencie zgodnie z obowiązującym powszechnie zwyczajem, zasiadamy do pierwszego świątecznego posiłku, zwanego **wieczerzą wigilijną** lub krócej **Wigilią**, którą obchodzimy niezwykle uroczyście, przy czym ona to właśnie decyduje o specyficznej, niepowtarzalnej atmosferze całych świąt. Specyfiką wieczerzy wigilijnej jest jej postny charakter, ustalony tradycją zestaw potraw, oraz poważny nastrój obowiązujący wszystkich biesiadników. Posiłek ten spożywa się najczęściej tylko w gronie rodzinnym. Na stole stawia się zazwyczaj jedno **dotatkowe nakrycie**. Według współczesnej interpretacji miejsce to przeznaczone jest dla zabłąkanego wędrowca lub dla osób bliskich, ale w tym momencie nieobecnych. Nikt bowiem tego dnia nikt nie powinien być samotny. Zwyczaj pozostawiania wolnego nakrycia można powiązać z zaduszkowym charakterem dawnych przedchrześcijańskich świąt oraz rozpoczynającego je posiłku. W tym wypadku wolne miejsce należałoby interpretować jako przygotowane dla przychodzących na ziemię dusz. W domach katolickich posiłek wigilijny poprzedza odczytanie fragmentu Ewangelii według św. Łukasza o narodzinach Jezusa. Potem wszyscy domownicy dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia.

Opłatek - Wigilijny opłatek jest zwyczajem typowo polskim. Symbolizuje on powszechne pojednanie i braterstwo. Geneza opłatka jest kościelna, religijna. W Polsce zwyczaj ten należy obecnie do powszechnie znanych, chociaż pojawił się dość późno i upowszechnił się ostatecznie w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Zgodnie z tradycją Kościoła współczesny opłatek jest śladem po starochrześcijańskich eulogiach. Były to specjalne chleby ofiarne składane na ołtarzu. Część z nich konsekrowano i rozdawano jako Eucharystię, resztę poświęcono po Mszy i posyłano do domu wiernych nieobecnych w kościele. Eulogia spożywano również w czasie uczt braterskich, czyli na tzw. agapach. Były one symbolem miłości i jedności wszystkich chrześcijan, oraz znakiem ich zjednoczenia z Bogiem i ze świętymi. Cechy te przejął z czasem wigilijny opłatek. Zwyczaj łamania się opłatkiem, nawiązuje on też do Ostatniej Wieczerzy poprzedzającej pojmanie Chrystusa i opisanego w Ewangeliach faktu dzielenia się chlebem Jezusa z uczniami. I w tym wypadku symboliczny gest oznacza wszechogarniającą miłość i braterstwo.

Po przelamaniu się opłatkiem i złożeniu życzeń wszyscy domownicy zasiadają do wspólnego posiłku. Liczba, rodzaj i kolejność dań pojawiających się na wigilijnym stole zależy od lokalnej tradycji. Wszędzie jednak, bez wyjątku są to dania postne, przygotowane z darów lasu, pól, ogrodów, stawów, rzek i jezior. W przeszłości przestrzegano zasady, aby spróbować wszystkich przygotowanych na Wigilię potraw. Dzięki temu miało ich nie zabraknąć w nadchodzącym roku. W wigilijny wieczór gospodarze pamiętali także o swoich zwierzętach domowych, którym dawali resztki potraw pozostałych z wieczerzy, wymieszane z opłatkiem.

Nieodłączną częścią wieczoru wigilijnego było i jest wspólne **śpiewanie kołęd** przy Bożonarodzeniowej szopce. Pieśni opowiadających o narodzeniu Jezusa mamy w polskiej tradycji bardzo dużo. Najstarsze sięgają czasów średniowiecza. Ich wprowadzenie a potem upowszechnienie zawdzięczamy prawdopodobnie franciszkanom. Oni też przynieśli do Polski zwyczaj budowy **szopek**. Autorstwo pierwszej szopki przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu, który chcąc odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus kazał przynieść do groty siana, przyprowadzić woła oraz osła i zawołał braci. Kiedy zgromadziła się ludność z okolic i zabrzmiały pieśni św. Franciszek odczytał Ewangelię, a potem wygłosił kazanie o narodzeniu Jezusa. Szopkę tę zorganizował św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią, w Greccio koło Rieti, sto kilometrów od Rzymu. W Polsce franciszkańskie szopki pojawiły się bardzo wcześnie, zapewne już w czasach średniowiecza. Początkowo inscenizowane w kościołach szopki były niezwykle proste, pozostawały też wierne przekazom ewangelicznym. W wieku XIX powstały różne regionalne formy polskich szopek bożonarodzeniowych. Najbardziej znane i najciekawsze są szopki krakowskie, których architekturę wzoruje się na zabytkowych budowlach Krakowa. Szopki krakowskie stawały się często teatrzykami lalek, w których na miniaturowych scenkach podświetlanych świecami pojawiały się najrozmaitsze ruchome figurki. Dzisiaj bożonarodzeniowe szopki buduje się we wszystkich polskich kościołach.

Wieczór wigilijny kończy **pasterka** - Msza odprawiana w kościołach dokładnie o północy. Zgodnie z tradycją upamiętnia ona przybycie do Betlejem pasterzy i złożenie przez nich hołdu nowo narodzonemu Mesjaszowi. Zwyczaj sprawowania bożonarodzeniowej liturgii nocnej wprowadzono w Kościele już w drugiej połowie V wieku. Do Polski dotarł on więc być może razem z chrześcijaństwem. Dni świąteczne, które następują po Wigilii, nie wyróżniają się już w polskiej kulturze równie bogatą oprawą plastyczną i obrzędową. Zazwyczaj jest to czas odpoczynku, rodzinnych i towarzyskich spotkań, czasami też kołędowania, czyli odwiedzania domów przez grupy przebierańców - **kołędników** - z życzeniami świąteczno-noworocznymi, z szopką i kołędami. Innym zwyczajem wprowadzonym i upowszechnionym przez Kościół, są odwiedziny parafian w okresie świąt Bożego Narodzenia składane przez proboszcza lub księży z parafii. Przynoszą oni dobrą nowinę, święcą i błogosławią dom oraz jego mieszkańców, w zamian zaś otrzymują symboliczną ofiarę nazywaną dawniej kołędą. Tradycja ta, znana już w średniowieczu, utrzymuje się w Polsce do czasów współczesnych. Być może po przyjęciu chrześcijaństwa Kościół wprowadził ją dla przeciwstawienia jej pogańskiemu zwyczajowi kołędowania.

Opisując tradycje bożonarodzeniowe należy zwrócić uwagę, że choinka, kołеды i św. Mikołaj należą dziś do zwyczajów o zasięgu ponadnarodowym, praktykowanych w różnych częściach świata, nie tylko przez katolików.

Ze zwyczajów typowo polskich pozostała nam wieczerza wigilijna, opłatek i chyba jeszcze ta jedna, nieznaną powszechnie, przekazana tradycją - rodzinna, niepowtarzalna atmosfera świąt Bożego Narodzenia, pełna wzajemnej bliskości, miłości i ciepła. Świąta te zachowują też w Polsce niezwykle silny związek z całą nauką i tradycją Kościoła.

oprac. Na podstawie Maria Kavelaars-Domańska

Żłóbek. Podanie głosi, że żłóbek Pana Jezusa został już w wieku V przeniesiony z Betlejem do Rzymu i umieszczony w bazylice Matki Bożej Większej. Na tę pamiątkę co roku pasterkę odprawiano w Rzymie w tymże kościele przy żłóbku Chrystusa. Najpierw we Włoszech w uroczystość Bożego Narodzenia zaczęto wystawiać żłóbki na tle grot, dołączając do figur św. Rodziny aniołów, pasterzy itp. Jednak do rozpowszechnienia zwyczaju budowania żłóbków i szopek najwięcej przyczynił się św. Franciszek i jego synowie duchowni. Najwięcej znane są szopki: tokańskie, sycylijskie i neapolitańskie. W Polsce głośnie są szopki krakowskie, prawdziwe

arcydzieła sztuki ludowej. Co roku urządza się ich wystawę na rynku krakowskim przy pomniku Adama Mickiewicza.

Jasełka. Od żłóbków łatwo było przejść w średniowieczu do przedstawień teatralnych: początkowo odprawianych po kościołach w formie bardzo prostej jako ilustracja tekstów ewangelicznych, aż po bogato rozbudowane sceny teatralne. Misteria te cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. W wieku XVIII rozpowszechnił się na dworach zwyczaj urządzania jasełek kukiełkowych.

Żłóbek – szopka

Zrozumiałe jest, że grotę betlejemską, miejsce narodzin Chrystusa, wraz ze znajdującym się tam żłóbkiem, od samego początku była miejscem szczególnej czci chrześcijan. Dokumentują to liczne przekazy ze starożytności chrześcijańskiej (np. pisma Orygenesa z r. 248). Z polecenia Heleny, matki cesarza Konstantyna zbudowano nad grotą w IV wieku Bazylikę Narodzin Chrystusa. W następnym wieku doznała ona znacznych uszkodzeń, ale już około 540 roku z polecenia cesarza Justyniana została ona odrestaurowana i w swej zasadniczej konstrukcji przetrwała nieuszkodzona do dnia dzisiejszego. Została ona nawet oszczędzona w czasie niszczycielskiej inwazji perskiej w roku 614. Ocaliły bazylikę wymalowane nad wejściem postaci (trzech) mędrców ubranych w szaty perskie. Rzym też chciał mieć swoją grotę betlejemską. Od VI wieku urządzono w Bazylice NMP Większej drewniany żłóbek w kaplicy specjalnie dedykowanej temu żłóbkowi. Wierzono, że jest on autentyczny i pochodzi z grotki betlejmskiej. Warto wspomnieć także artystyczne prezentacje żłóbka spotykane już w IV i V wieku na licznych sarkofagach rzymskich. Rozpowszechnienie idei budowania i "odtworzenia" żłóbka betlejmskiego w kościołach parafialnych zawdzięczamy duszpasterskiej intuicji św. Franciszka (XIII w.). Św. Bonawentura (+1274) opisując na zlecenie zakonu franciszkańskiego oficjalny żywot św. Franciszka z Asyżu (tzw. "Legenda maior") podaje, że założyciel zakonu zbudował w pobliżu kościoła w Greccio w roku 1223 obszerną szopkę, w której znalazło się nawet miejsce dla osła i dla woła. Z czasem promotorami tradycji żłóbkowej stały się także inne zakony. Szopkę, poza postaciami św. Rodziny stopniowo zaczęli wypełniać pasterze, aniołowie, królowie (ewangelijni magowie), słudzy Heroda i jego dworzanie. Z czasem szopka coraz bardziej się aktualizuje. Świętej Rodzinie towarzyszą przy żłóbkach charakterystyczni przedstawiciele danego narodu - np. mieszczanie, chłopcy, rzemieślnicy, górale, aktualni przedstawiciele władzy cywilnej, wojsko, itd. W okresach szczególnie trudnych politycznie, szopki nabierają charakteru patriotycznego, czy wręcz symbolicznego. Pierwotnie szopki stawiano i budowano dla celów parafialnych. Przyjmuje się powszechnie, że szopki te zaczęły pojawiać się także w domach prywatnych dopiero od XVIII wieku pod wpływem tzw. (pseudo) reform austriackich Józefa II, który zakazał w swoim cesarstwie prezentowania bożonarodzeniowych przedstawień w budynkach kościelnych.

Polskie szopki wywodzą się z Włoch, a przywędrowały do nas wraz z franciszkanami. Jakkolwiek zachowane dokumenty historyczne prezentują nam wygląd polskich szopek dopiero z początków XIX wieku, znane są również relacje stwierdzające, że idea szopek sięga XVII wieku. Wśród wielu tradycji polskich szopek, najbardziej znane są tzw. szopki krakowskie, cenione i znane już od XIX wieku. Od roku 1927 istnieje nawet tradycja konkursu na najpiękniejszy jej egzemplarz. Doroczna wystawa tych szopek (z przerwą w czasie okupacji niemieckiej oraz okresu stalinowskiego 1950-1954) odbywa się w pobliżu pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Krakowskim.

Kolędy. Ten obyczaj wywodzi się od rzymskich kolęd styczniowych, związanych ze świętem odradzającego się słońca. W swej pierwotnej szacie było to życzenie pomyślności w domu i w gospodarstwie. Nie ma narodu katolickiego, który by nie miał własnych kolęd. Gdyby je

zebrać wszystkie w całości, powstałoby kilka tomów pokaznych o bardzo bogatej treści i melodii. Polska należy do krajów, posiadających w swoim dorobku kulturalnym i folklorystycznym ponad 500 kołęd, co stanowi swoisty rekord.

Choinka. Zwyczaj to dawny, pochodzący jeszcze z czasów pogańskich a rozpowszechniony zwłaszcza wśród ludów germańskich. W dniach przesilenia: zimy i nocy, kiedy to dni stawały się coraz dłuższe, zawieszano u sufitu mieszkań gałązki: jemioly, jodły, świerku czy sosny jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią, dnia nad nocą, światła nad ciemnością. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął jako zapowiedź i znak, jako typ i figurę Jezusa Chrystusa. On był dla rodzaju ludzkiego prawdziwym rajskim drzewem żywota. Na drzewie krzyża dokonał On zbawienia naszego. Na drzewku zawieszamy światła, gdyż Chrystus tak często siebie nazywał światłem¹⁶. Zawieszamy na drzewku łąkocie i ozdoby, aby w ten sposób przypomnieć dobrodziejstwa odkupienia. Zwyczaj ten rozpowszechnił się dzisiaj niemal po całym świecie. W święta Bożego Narodzenia wystawia się choinki w kościołach i w domach, na placach i w wystawowych oknach.

Życzenia i podarki. W wielu krajach jest to tak powszechny zwyczaj, że na jednego mieszkańca przypada przeciętnie kilkanaście kart świątecznych z życzeniami. Posyła się je nawet najbliższym sąsiadom. Łącznie w całym świecie liczba kart świątecznych dochodzi do miliardów. Nie mniej powszechny jest zwyczaj obdarowywania się w święta Bożego Narodzenia prezentami. Zwyczaj to bardzo dawny, sięgający czasów starożytnych, który łączono z nowym rokiem. Jest to piękny symbol zbratania i miłości. Największy powód do radości mają w święta Bożego Narodzenia dzieci. Chrystus bowiem zjawił się w postaci dziecka. Dlatego przede wszystkim dzieci czekają na podarki i prezenty gwiazdkowe. Zwyczajem świąt Bożego Narodzenia jest również składanie sobie wzajemnie wizyt. Dawniej, gdy święta trwały kilka dni, w pierwszym dniu dobry obyczaj nakazywał spędzać je w zaciszu domowym wśród najbliższych. Dopiero w drugie święto szło się w odwiedziny do krewnych i przyjaciół

Wigilia. Przyjęła się w Polsce w wieku XVIII, stała się powszechną tradycją w wieku XX. Stół zaścielał obrus biały, przypominający ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim dawało się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Jeśli ktoś z rodziny w tym roku przeniósł się do wieczności, zostawiano i dla niego pełne nakrycie. Wierzono bowiem, że w tajemnicy świętych obcowania dusze naszych bliskich w tak uroczystej chwili przeżywają radość Bożego Narodzenia wraz z nami. Dawano również osobną zastawę dla gościa, który w wieczór wigilijny mógł się przypadkowo zjawić. Tego bowiem wieczoru nie mógł nikt być samotny czy też głodny. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązywał post ścisły. W czasie wigilii dawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale tak różnorodne, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło dawać w ciągu roku. Pan domu lub najstarszy rozpoczynał wieczerzę modlitwą. Potem czytano opis narodzenia Pańskiego z Ewangelii św. Łukasza (rozd. 2). Następnie po krótkim przemówieniu każdy z domowników brał opłatek do ręki i wspólnie składano sobie życzenia. Z tej okazji także przepaszano się wzajemnie i darowywano sobie urazy.

Opłatek jest symbolem Eucharystii, Chleba anielskiego, który w Pasterce wszyscy przyjmują. Tak więc Chrystus narodzony jednoczy wszystkich swoich wyznawców. Po złożeniu sobie życzeń zabierają się uczestnicy do uczty, po której udaje się każdy do choinki, pod którą znajduje dla siebie prezent gwiazdkowy. Ucztę kończą kolędy, które śpiewa się do Pasterki. Dla podkreślenia, że zwierzęta były również obecne przy Bożym Narodzeniu i spełniały swoją rolę, karmiło się je opłatkiem kolorowym dla odróżnienia od białego, którym dzielili się ludzie. Panowało również w Polsce przekonanie, że zwierzęta w tę noc błogosławioną raz w roku mają przywilej mówić do siebie ludzką mową. Opłatek to symbol szczególny, który może zrozumieć tylko dusza Polaka. Łamiąc się opłatkiem naśladujemy pierwszych chrześcijan o których św. Łukasz napisał w dziejach Apostolskich iż „trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie

w łamaniu chleba i modlitwach” Dz. 2,42. Jest to najważniejsze wydarzenie wieczoru wigilijnego. Obrzęd ten następuje po modlitwie i złożeniu sobie życzeń, a więc na samym początku wieczery wigilijnej. Dzielenie się opłatkiem oznacza wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że ostatni nawet kawałek chleba należy podzielić z bliźnim. Opłatek zbliża oddalonych dlatego często wysyłamy go wraz z życzeniami w listach, jedna skłóconych i łączy umarłych z żywymi dlatego właśnie często udajemy się z nim na groby naszych bliskich, i jedna skłóconych. W naszej tradycji biały opłatek wigilijny jest symbolem Ciała Chrystusa, który przychodzi do nas by nieść ludziom Pokój i radość. Tradycyjnie spożywanie wieczery wigilijnej poprzedza właśnie dzielenie się białym opłatkiem, czyli bardzo cienkim, praśnym (niekwaszonym) chlebem. Ten prosty, jakże ludzki zwyczaj, zawiera w sobie bardzo głęboką symbolikę. Najpierw mówi ona o "byciu razem". Zasiadamy do jednego stołu by świętować przyjscie Jezusa, a przecież ludzie poróżnieni i skłócony ze sobą nie mogą razem świętować. Ta wspólnota stołu domaga się wzajemnego zrozumienia, wybaczenia, zgody na wzajemną inność, tchnie życzliwością. Przełamany biały opłatek to piękny znak, wyrażający miłość i jedność zebranych uczestników Wigilii ze wspólnotą Kościoła. Wyraża on też poświęcenie się i służbę bliźnim. Łączy ze sobą ludzi nawet najbardziej poróżnionych. Współcześnie praktykuje się też przesyłanie przełamanego opłatka w liście do najbliższych, z którymi nie możemy się spotkać. Dzielać się opłatkiem składamy też sobie głębokie życzenia płynące z serca. Sam opłatek przypomina nam o chlebie - darze Boga. Oby tego chleba nam i naszym bliźnim nigdy nie zabrakło. Święty Brat Albert heroiczny opiekun bezdomnych, powiedział często, że należy być "dobrym jak chleb" i podzielonym jak chleb. Opłatek wigilijny jest dla chrześcijanina przede wszystkim nawiązaniem do potrzeby spożywania Chleba biblijnego, z którym utożsamiał się sam Chrystus, czyli do odżywiania się Eucharystycznym chlebem. Sam zwyczaj dzielenia się chlebem w postaci opłatka był znany od początków Kościoła. Nie miał on jednak początkowo żadnego związku z Bożym Narodzeniem. Powstał on w związku z Mszą św., gdyż kawałki opłatka posyłano tym, którzy nie mogli być na mszy. Dzielono się nimi wyrażając wzajemną miłość, życzliwość, przynależność do tego samego lokalnego kościoła. Przesyłali go sobie biskupi, a kapłani wiernym. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i w jakich okolicznościach ta tradycja zakorzeniła się w Polsce. Najstarsza wzmianka o tej praktyce w polskich rodzinach pochodzi z końca XVIII wieku. Dzisiaj jest to już wyłącznie polski zwyczaj, jak przypomina nam Cyprian Kamil Norwid:

*"Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie".*

Jak świętują Boże Narodzenie inne narody Niemcy, Holendrzy, Szwedzi, Hiszpanie, Francuzi, Anglicy, Amerykanie.

Niemcy – kraj, w którym króluje choinka - To z tego kraju ok. 200 lat temu przywędrowała nasza choinka. Przystrojone błyskotkami drzewko najpierw pojawiło się w mieszczańskich domach, a z czasem upowszechniło się. U naszych zachodnich sąsiadów już od adwentu zaczyna się przygotowanie do świąt. Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem drzwi domów protestantów zdobi się adwentowymi wieńcami. Natomiast na trzy tygodnie przed Bożym Narodzeniem Niemcy zawieszają w domach kalendarze adwentowe ze specjalnymi okienkami, które kolejno otwiera się każdego następnego dnia. Jest to niezwykła frajda szczególnie dla dzieci, bo w każdym takim otworku znajduje się czekoladka lub maleńki prezent. W wieczór wigilijny wszyscy zasiadają do kolacji, której nastrój nie jest tak uroczysty jak podczas naszej polskiej wieczery wigilijnej. Podczas posiłku nie zawsze przestrzega się postu. Kolacje zjada się pośpiesznie, bo

dopiero po niej można nareszcie rozpakować prezenty. Typowo świąteczny posiłek Niemcy spożywają dopiero w dzień Bożego Narodzenia. Wówczas „główną bohaterką” stołu jest pieczona gęś, zazwyczaj z Polski.

W Holandii - świętowanie i obdarowywanie prezentami rozpoczyna się od 6 grudnia, czyli wraz z nadejściem św. Mikołaja, a właściwie dobieciem do brzegu, bo do Holandii Mikołaj przyływa statkiem. Podobnie jak w Polsce, zasiada się do stołu wigilijnego i jest to również postna kolacja, chociaż ze słodkim „kusicielem” w postaci specjalnego tortu wigilijnego. Natomiast w dzień Bożego Narodzenia podobnie jak w Niemczech, odbywa się uroczysty obiad dla wszystkich członków rodziny. W odróżnieniu od niemieckiego menu, bohaterem holenderskiego stołu jest indyk. Ciekawostką jest również to, iż wielu holendrów w okresie Bożego Narodzenia odwiedza miasto Hertogenbosh i tamtejszą katedrę św. Jana, w której ustawiona jest szopka naturalnej wielkości.

W Szwecji - Od 400 lat nie ma tu Mikołaja, który rozdaje upominki. Święty ten zniknął z tradycji tego kraju już w XVI wieku w momencie nadejścia reformacji i związanej z nią kultem świętych. Pana w czerwonym płaszczu i czapce zastąpił karłowaty skrzat, który w wigilię roznosi prezenty i rozdaje je dzieciom po kolacji. a ponieważ w Szwecji bardzo wcześnie robi się ciemno, więc nie trzeba na nie zbyt długo czekać. Szwedzi również ubierają choinki, których u nich jest pod dostatkiem. świąteczne drzewko rozbierają dopiero w dzień św. Knuty przy wtórce karnawałowej zabawy.

W Hiszpanii - swoje domy dekorują w Wigilię, ale co ciekawe najważniejszym elementem dekoracyjnym wcale nie jest choinka, ale żłobek z figurką maleńkiego Jezusa. Żłobek ten jest często naturalnej wielkości. Konkursy na najpiękniejszy żłobek cieszą się dużą popularnością wśród lokalnej społeczności. Uroczysty posiłek zjada się w dniu Bożego Narodzenia. Nie ten dzień jednak jest dla Hiszpanów najważniejszy. Prawdziwe świętowanie w Hiszpanii rozpoczyna się 6 stycznia, czyli w święto Trzech króli. Wówczas serwowane jest „turrone”, czyli słodka potrawa zrobiona z migdałów i miodu, a także jest to najbardziej odpowiedni czas by obdarować się prezentami. Dzieciaki dostają swoje paczki w noc poprzedzającą święto Trzech Króli. To właśnie ci „panowie” wkładają prezenty – niespodzianki do ozdobionych skarpet lub zwyczajnych butów. Cóż każde miejsce jest dobre, byle tylko był prezent. Niegrzecznym maluchom wkłada się do skarpet kawałki węgla, ale na szczęście czekoladowego. W zamian za podarki dzieciaki muszą mędrcom pozostawić trochę słodyczy i kostki cukru, bo i o wielbłądach nie wolno zapominać.

We Francji - Tylko część francuskich rodzin zasiada do kolacji wigilijnej by nocą wspólnie udać się na pasterkę. Podczas świąt na francuskich stołach pojawiają się: indyk, pieczona gęś, czy nawet dzik. Znajdują się także luksusowe specjały, takie jak trufle, kawior i różnego rodzaju owoce morza. W niektórych francuskich domach przetrwał zwyczaj dzielenia się chlebem. Piecze się 13 bochenków chleba, dwanaście z nich jednakowej wielkości ma symbolizować apostołów, a jeden największy Chrystusa. Leżą one na wigilijnym stole, a następnie są rozdawane ubogim. Jednak coraz częściej młodzi ludzie nie spędzają wigilii w rodzinnym gronie, wolą wspólnie ze znajomymi wybrać się do restauracji na kolację.

W Anglii - Święta Bożego Narodzenia na Wyspach Brytyjskich przebiegają pod znakiem indyka, przemówienia królowej i prezentów od Santa Clausa. Żaden Anglik nie może sobie wyobrazić świątecznego bożonarodzeniowego obiadu bez indyka, upieczonego w całości i nadzianego kasztanami. Na deser podawany jest Christmas-pudding przyrządzony z kaszy, jajek i bakalii. Po mniej więcej dwugodzinnym obiedzie Anglik włącza telewizor. O tej porze zazwyczaj królowa wygłasza orędzie do swoich poddanych. Następnie rodziny wychodzą z domów i kierują się do

tych miejsc, w których chóry śpiewają kolędy (w Londynie na Trafalgar Square występują chóry z różnych stron świata). W Wielkiej Brytanii prezenty, które przynosi Santa Claus, domownicy odnajdują rano. Anglicy obdarowują się dwukrotnie z okazji świąt Bożego Narodzenia: w wigilię Wigilii, w tzw. Boxing Day – wówczas bliskie osoby wręczają sobie małe pudełeczka, do których można zaglądnąć dopiero w Boże Narodzenie, drugi raz w dzień Bożego Narodzenia. Najczęściej najmłodszy mieszkańcy Wysp prezenty znajdują w pobliżu kominka bo przelatując nad domem Santa Claus wrzucił je przez komin.

Ameryka - Największe jednak zamieszanie związane z przygotowaniem się do świąt Bożego Narodzenia opanowało Stany Zjednoczone. Przedświąteczna gorączka rozpoczyna się już w końcu listopada, następnego dnia po Święcie Dziękczynienia. W sklepach rozpoczynają się świąteczne wyprzedaże, promocje. Na początku grudnia amerykańskie domki osiedla i ulice wyglądają jak z bajki. Gdy tylko zbliża się zmierzch, jak na zawołanie zapalają się wszystkie światełka, którymi udekorowane są domy, drzewka przy domkach, podjazdy. Na drzwiach obowiązkowo wisi wieniec z gałązki iglastego drzewa przybrany ozdobami choinkowymi, a w domach w centralnym miejscu stoi choinka. Porozwieszane przy kominku kolorowe skarpety czekają cierpliwie na Mikołaja. Brak śniegu niektórzy Amerykanie rekompensują sobie zamawiając sztuczny, którym posypują dachy domów czy drzewka. Amerykanie nie mają umiaru nie tylko w przystrajaniu swoich domostw, ale również w imprezowym spędzaniu kolejnych weekendów grudnia, bo praktycznie w każdy weekend odbywają się przyjęcia w domach. Jest to też doskonała okazja do obdarowania prezentami przyjaciół i znajomych. Amerykanie za punkt honoru stawiają sobie wysłanie życzeń świątecznych na kartkach do wszystkich znajomych. Natomiast te, które się otrzymało, ustawia się albo pod choinką, albo na kominku. Dzień Bożego Narodzenia zarezerwowany jest tylko dla najbliższych. Właśnie w tym dniu rozpakowuje się prezenty, które już od Wigilii leżą pod choinką bądź znajdują się w skarpetach. Niestety, tak jak przygotowanie domu na święta trwa bardzo długo, tak same święta tylko jeden dzień. Kończą się wszak razem z Bożym Narodzeniem, gdyż 26 grudnia jest już normalnym dniem pracy..

Jak świętują chrześcijanie różnych wyznań w Polsce

Prawosławni, - święta Bożego Narodzenia spędzają bardzo uroczyście ale nie w tym samym czasie co katolicy. Kierują się bowiem kalendarzem Juliańskim, w którym okres świąt przypada trzynastdzieci dni później. Do wigilijnej wieczerzy zasiada cała rodzina. Posiłek rozpoczyna modlitwa i pobłogosławienie darów, zarezerwowane dla ojca rodziny. Bożonarodzeniową pieśń „Troparion” intonują już wszyscy. Składając sobie życzenia, domownicy łamią się prosforą, czyli małą bułką bez tłuszczu, soli, zakwasu, z wyciętym zębkiem, który wrzuca się potem do mszalnego wina podawanego wiernym w akcie komunijnym. Następnie członkowie rodziny spożywają 12 potraw, przygotowanych specjalnie na wigilijną wieczerzę. Ponieważ wyznawcy prawosławia raczej nie kolędują, w trakcie wieczoru wigilijnego zazwyczaj nie śpiewają pieśni.

Unicy, - to katolicy, którzy na mocy Unii Brzeskiej z 1596 r. zachowali obrządek wschodni. Inna ich nazwa to grekokatolicy. Boże Narodzenie świętują tak jak prawosławni, czyli według kalendarza juliańskiego. Święta obchodzone przez wiernych obrządku bizantyjsko ukraińskiego są niezwykle barwne i oryginalne, choć wiele obrządków jest podobnych do katolickich. Najbardziej podniosłym dniem jest Wigilia – Świąt Weczir. Pierwsza gwiazdka na niebie daje znak do rozpoczęcia wieczerzy, która powinna się składać z 12 dań. Na stołach grekokatolików znajdują się zazwyczaj: pierogi, kapusta, ryby, barszcz i oczywiście kutia – potrawa przyrządzana z gotowanej pszenicy, kaszy lub ryżu z utartym makiem, zwykle z dodatkiem miodu i bakalii. Spożywa się ją po zakończeniu wieczerzy. Dawniej kutia była nie tylko daniem, lecz służyła

wróżeniu. Jeśli po rzuceniu jej na powałę czyli na deski podtrzymujące strop, przykleiła się cała, zapowiadało to ogólny urodzaj. Jeśli przykleił się tylko mak, a pszenica odpadła – zapowiadało to urodzaj jedynie maku i warzyw. Przed wieczrą gospodarz przynosił do domu niewielkie snopy zboża, a pod obrus na stole wkładał siano, to miało zapewnić urodzaj w następnym roku. Samą ucztę wigilijną rozpoczyna u grekokatolików modlitwa oraz kolęda „Boh Predwicznyj narodyłsia”. Potem domownicy łamią się opłatkiem lub specjalnym chlebem, zwanym prosforą. Na wsi kawałkiem takiego chleba obdarowuje się również zwierzęta. O północy odprawiana jest także tzw. północznycia, lecz nie jest ona odpowiednikiem pasterki. To jedno z wielu podobnych nabożeństw odprawianych w ciągu całego roku. Pierwszy i drugi dzień świąt mija na kolędowaniu i wzajemnych wizytach. Kolęda rozpoczyna się rano w dniu Bożego Narodzenia. Wtedy młodzi chłopcy, kolędnicy, pukają z samego rana do mieszkań i gospodarstw oznajmiając narodzenie Zbawiciela. Za tę nowinę otrzymują drobne podarunki lub poczęstunek.

Ewangelicy, - wierni Kościoła ewangelicko-augsburskiego, inaczej luterńskiego. W Polsce doktryna ta rozwinęła się w XVI w. Obecnie Kościół ewangelicko – augsburski skupia w naszym kraju ok. 110 tys. wyznawców. Najwięcej wiernych tego obrządku mieszka na Mazurach, w Krakowie, w okolicach Wieliczki, Nowego Sącza, Cieszyna i Bielska. Niektórzy luteranie rozpoczynają wieczór wigilijny o godz. 17⁰⁰ uroczystością w swoich kościołach. Najmłodszy wierni, czyli dzieci w wieku od 6 – 14 lat, wchodzi do kościoła z zapalonymi świecami na znak, że narodził się Chrystus – Światłość Świata. Po pierwszych modłach kilkunastu najmłodszych parafian recytuje wersety z Ewangelii, mówiące o zapowiedziach przyjścia na świat Boga żywego i ich spełnieniu się. Część ewangelików (praktykują to np. wierni na Mazurach) udaje się do kościoła późną nocą, inni- wezwani dzwonami na jutrznię – dopiero w Boże Narodzenie. Rodzinnym początkiem świąt jest wigilia Bożego Narodzenia. Tego dnia obowiązuje post, wieczorem domownicy zbierają się przy świątecznym stole. Na środku stawia się zapaloną ozdobioną świecę. Głowa rodziny odczytuje tekst Ewangelii o narodzeniu Pana, potem wszyscy odmawiają modlitwy, łamią się opłatkiem, składają sobie życzenia. Zestaw wigilijnych dań nie różni się zasadniczo od katolickiego.

Adwentyści dnia siódmego, - to protestanci wywodzący się z ruchu zapoczątkowanego w latach 1844 – 1846 w Stanach Zjednoczonych. Wyznawcy tej doktryny wierzą w rychłe ponowne przyjście Chrystusa na Ziemię. W Polsce jest około 7 tyś. adwentystów, zamieszkujących przeważnie na Górnym Śląsku, w Cieszynie i okolicach. Zbór adwentystów istnieje też w Krakowie i w Rzeszowie. Adwentyści odrzucają wszelkie tradycje i zwyczaje nie oparte na Biblii, dlatego Boże Narodzenie nie jest w żaden sposób zaznaczone zarówno w ich obrzędowości liturgicznej, jak i rodzinnej. Nie urządzają wigilii, nie ubierają choinki, nie obdarowują się z tej okazji prezentami gwiazdkowymi.

Baptyści, - wyznawcy jednego z odłamów protestantyzmu. Odrzucają tradycję i pragmatykę Kościoła katolickiego w tym kult Najświętszej Marii Panny i świętych. Nie uznają relikwii i odpustów, życia zakonnego i celibatu. w Polsce społeczność Baptystów (zrzeszonych w kilku kościołach) liczy ok. 50 tys. Święta Bożego Narodzenia członkowie tej społeczności spędzają jak większość chrześcijan. Mają one dla nich charakter rodzinny. Baptyści akceptują polską tradycję świąteczną, jednak nie praktykują wielu zwyczajów wywodzących się z tradycji Kościoła katolickiego.

Dawne Polskie zwyczaje

Przygotowanie do Wigilii

Gospodarz rozpoczynał dzień wigilijny wyprawą do lasu po zielone gałęzie albo po drzewko. Od wieków zielone gałęzie towarzyszyły sprawowaniu różnych obrzędów. Stanowiły symbol życia, płodności, radości. Zwyczaj ozdabiania nimi domów podczas Godów sięga średniowiecza i rozpowszechnił się w wielu krajach Europy. Rozwidlone gałązki, wieniec zielonej jodły często w formie krzyża zawieszano u powały pod sufitem. W Polsce południowo wschodniej bardzo często nazywano je podłóżnikami. Górale podhalańscy wspominają czynności wieszania podłóżnika w izbie jako niezwykle ważne wydarzenie w dniu wigilijnym. Podłóżnik to najpiękniejszą gałąź ozdobiona jabłkami, orzechami, różnobarwnymi łańcuchami. Miał on przynosić ludziom dobrobyt, szczęście, urodzaj i zdrowie, chronić przed złem i urokami. W chłopskich chałupach, szlacheckich dworach, a często i magnackich pałacach umieszczano snopy słomy. Snopy najczęściej cztery z żyta, owsa, pszenicy, jęczmienia stawiano w kątach izby. Wnosząc je do wnętrza gospodarz składał życzenia: „na szczęście, na zdrowie, na urodzaj, na dobrobyt, na to Boże Narodzenie – oby się wam darzyło, mnożyło”.

Mieszkańcy Pogórza i Ziemi Sądeckiej nie tylko wiązali słomę w wiązki ale rozścielali ją również na całej podłodze. Natomiast w okolicach Grybowa i Krynicy zasiadali do wieczerzy wigilijnej na ławach zasłanych słomą. Po wieczerzy zas gospodarze z tej słomy kręcili powrózła którymi obowiązywali drzewa owocowe na urodzaj. Pod świąteczny zazwyczaj biały obrus podkładano siano a na nakryty stół sypano ziarna zbóż. Na środku stołu na ziarnach, na chlebie, albo na talerzu układano opłatek. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem ma prawdopodobnie rodowód szlachecki i być może rozpowszechnił się już w XVII w. Pieczono go przy kościołach i klasztorach wlewając pszaśne ciasto pszenne do żelaznych form. W pierwszej połowie XIX w. pojawiły się znane tylko w Polsce ozdoby wykonywane z opłatka. Zawieszano je pod sufitem lub nad stołem wigilijnym. Miały nie tylko chronić ludzi i ich dobytek od wszelkiego zła, lecz również zapewnić szczęście i dobrobyt w nadchodzącym roku. Wszystkie zwłaszcza ciężkie prace w gospodarstwie, sprzątanie i ozdabianie domu, a także jego otoczenie należało zakończyć, zanim zabłyśła na niebie pierwsza gwiazda. Do tego też czasu winne zakończyć wszystkie prace gospodynie: jak gotowanie czy pieczenie potraw. W okresie tym obowiązywał również zakaz przedzenia, tkania, szycia i motania. Zakaz ten wynikał z ogólnej zasady powstrzymywania się od pracy w czasie świąt.

Najbardziej oczekiwanymi gośćmi były tego dnia dusze zmarłych. Aby przypadkiem nie wyrządzić jakiejś krzywdy, przybyłym na wieczerzę zmarłym, żywi starali się nie siadać na ławach czy stołkach bez zdmuchnięcia, gdyż mogła tam już siedzieć jakaś dusza. Jeszcze do dziś często się mówi o tym, że w tę niezwykłą noc wigilijną domowe i leśne zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem. Nie wolno jednak było ich podsłuchiwać. W niektórych regionach kraju gospodarze po wieczerzy wigilijnej udawali się do zwierząt z opłatkiem. Opłatki te były kolorowe, a miały je chronić od chorób, zapewniając dobre chowanie. Wieczerza wigilijna zwana też nieraz obiadem wigilijnym, postnikiem lub wilią wyglądała różnie w różnych regionach Polski. Podobne były jednak:

- pora rozpoczynania kolacji od zabłyśnięcia pierwszej gwiazdy,
- fakt gromadzenia się całej rodziny, dawniej również i służby,
- pozostawianie wolnych miejsc dla nieobecnych, podróżnych, zmarłych,
- dzielenie się opłatkiem,
- tradycyjny zestaw postnych potraw.

Do przygotowania potraw na wieczerzę wigilijną używano zwyczaj: ziaren zbóż, maku, miodu, orzechów, grzybów, grochu, fasoli, kapusty, bobu, jabłek suszonych owoców, a w bogatych domach również wielu gatunków ryb.

Na wschodzie Polski postnik, wigilię rozpoczynano od tradycyjnej kutii, przyrządzanej z pszenicy wymieszanej z miodem i makiem. Wśród dań wigilijnych pojawiały się kasza gryczana z sosem grzybowym, kluski z makiem i miodem, pierogi z grzybami, jabłkami, śliwkami, pierogi

z ziemniaków lub kapusty. Na deser podawano strucle makowe, pierniki, łamańce i inne ciasta. Wigilię kończył kompot z suszonych owoców, kisiel owsiany lub żurawinowy.

Do kolacji wigilijnej zasiadała parzysta liczba biesiadników istniało przekonanie, że nieparzysta oznacza śmierć jednego z biesiadników w następnym roku. Za to jednak zwracano uwagę aby liczba potraw była nieparzysta. Po obfitej wieczerzy wigilijnej przychodził czas na śpiewanie kolęd i słuchanie opowieści starszych ludzi o niezwykłych wydarzeniach nocy wigilijnej. Tuż przed północą wszyscy wyruszali na pasterkę. W domu zostawały tylko małe dzieci i niedołęzni starcy. Światła w izbach nie gaszono, bo jak mówiono „Pan Jezus się narodził, Dzieciątko Boże – jasność, i w domu niech będzie jasno”. Na stole pozostawały aż do dnia św. Szczepana nie uprzątnięte potrawy wigilijne.

W dzień Bożego Narodzenia, ci którzy nie byli na pasterce wychodzili tylko do Kościoła, resztę czasu spędzali w gronie rodzinnym na „nicnierobieniu”, zakazane było nawet zamiatanie, ścielenie łóżek, rabanie drzewa, gotowanie i przynoszenie wody ze studni.

Ci którzy szli na pasterkę – pieszo, konno, saniami albo wozem starali się jak najszybciej dotrzeć do Kościoła, pierwsi bowiem mieli zapewnione powodzenie we wszystkich pracach gospodarskich i dobre plony. Wielu gospodarzy idąc na Mszę świętą zwracało baczną uwagę na pogodę, ponieważ powszechnie uważano, że jak „Gody” widne - to stodoły ciemne (tzn. pełne plonów), a jak „Gody” ciemne - to stodoły widne (tzn. puste).

W okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli gospodarze bacznie obserwowali zmiany aury, sądzili bowiem, że na tej podstawie można przepowiedzieć pogodę na cały przyszły rok – każdy kolejny dzień odpowiadał jednemu miesiącowi. W drugi dzień Świąt - Świętego Szczepana mieszkańcy wsi święcili owies i obsypywali się nim podczas Mszy św. Zwyczaj ten łączono z osobą św. Szczepana – pierwszego męczennika z którego nauki, cudów i śmierci ludzie mieli pożytek podobny do tego jaki przynosi zboże. Na pamiątkę męczeńskiej śmierci Świętego, (przez ukamienowanie) obrzucano księdza, święconym ziarnem. Zwyczaj ten zapewniał urodzaj i pomyślność.

Kolędnicy – Przebierańcy

Od Wigilii do Trzech Króli wędrowali po wsiach, niekiedy i miastach przebierani kolędnicy wodzący ze sobą różne maskary: turonia, kozy, niedźwiedzia, żurawia, bociana, koguta. Chodzili też chłopcy z gwiazdą, szopkarze lub tzw. herody zespoły odgrywający przedstawienia o Narodzeniu Pańskim. Dawniej prawdopodobnie oprowadzano żywe zwierzęta. Na południu Polski jeszcze po wojnie można było spotkać kolędników z koniem, baranem albo prosięciem. W jednej grupie kolędniczej mogło występować nawet po kilka zwierząt. Ludzie przebierani za zwierzęta i inne postacie nie z tego świata umierali a po otrzymaniu datków zmartwychwstawali. Scenariusz obrzędów był podobny. Maskary wprowadzane do izby przez żyda albo dziada skakały, tańczyły, kłapały paszczą, strasząc dzieci i goniąc dziewczęta. W pewnym momencie wyczerpane harcami padały na podłogę udając, że są martwe. Po wielu staraniach czynionych przez całą grupę przebierańców udawało się ich wskrziesić. Współcześnie można jeszcze niekiedy spotkać przebierańców krążących po wsiach w okolicach Sierpca, Płocka, na Kujawach, Śląsku i Podhalu. Przebierańcy chodzili całymi grupami składając życzenia wierszem lub kolędą. Mieszkańcy wsi niecierpliwie oczekiwali przebycia kolędników, niezależnie od tego czy były to kosmate maskary, herody, czy bociany. Wierzono bowiem, że sprowadzą dobrobyt, urodzaj i powodzenie we wszystkich pracach gospodarskich w nadchodzącym roku.

Innym rodzajem kolędy to tzw. chodzenie z „gwiazdą”. Ten który niósł kolorową gwiazdę na kijku często podświetlaną świecą lub latarką zwany był gwiazdlichem lub gwiazdorem. Prowadziła ona kolędników, niczym gwiazda Betlejemska Trzech Króli od domu do domu

i stając pod oknami śpiewając kolędy oczekiwali datków. Niekiedy gwiazda taka towarzyszyła również kolędnikom zwanych herodami. Były to tzw. inscenizacje często nazywane jasełkami. Akcja herodów zawsze przebiegała w ten sam sposób: Herod otrzymywał wiadomość

o Narodzeniu Jezusa, żądał jej potwierdzenia a później wydawał rozkaz zabicia w Betlejem wszystkich chłopców. Następnie do Heroda przychodziła śmierć i następowała kłótnia śmierci i diabła do duszę złego władcy. Istniało wiele odmian tych lokalnych widowisk ale w każdym z nich obowiązkowymi postaciami byli: Herod Marszałek, żołnierz, żyd, śmierć i diabeł.

Dzień wigilii – Ponice koło Rabki

Nareszcie zbliża się dzień wigilii; więc o północy jedna z dziewcząt, mianowicie ta, która chodzi około krów, bierze skopiec i leci do „zimnej”, to jest do studni, po wodę, która o tym czasie ma być bardzo skuteczną, gdyż posiada własności uzdrawiające, czyli raczej zapobiegające chorobom. Z tą wodą idzie najpierw do obory i kropi bydłęta, potem do izby i tu kropi z kolei całą rodzinę, a wtedy każdy, zbudziwszy się, bierze trochę wody na dłoń i umywa twarz, w przekonaniu, że to mu posłuży na zdrowie. W chwilę potem ruch wielki się robi: gaździna, to jest gospodyni, wstaje do wyrabiania chleba, zarozczynionego z wieczora; chłopaki zrywają się i lecą do lasu po podłazniczki, to jest po małe choinki, czyli raczej wierzchołki z choinek, których całe brzemię jeszcze przed świtem przynoszą do domu. Przyciąwszy najwyższą, środkową gałązkę, zostawiają tylko boczne, a wtedy jedna z tych podłazniczek zatyka się nad jednymi drzwiami chałupy z zewnątrz „z pola”, jak to powszechnie mówią w Galicji, druga tak samo nad drugimi — gdyż drzwi w sieni zawsze bywają na przestrzał — trzecia nad drzwiami obory. Potem jeszcze jedną wieszka się u pułapu w oborze, wierzchołkiem w dół, druga tak samo w czarnej izbie, pod pierwszym stragarzem w powale, w kącie, koło okna i nareszcie ostatnia, najparadniejsza, ubiera się krążkami wyciętymi z różnobarwnych opłatków, które się niemi przywiązuje dokoła na gałązkach i zawsze wierzchołkiem w dół wieszka się w świetlicy. Wieszka się zaś tak samo u stragarza, w kącie przed obrazami, które zwykle rzędem podwójnym zapełniają jedną ścianę izby. Podłazniczki te mają być także bardzo skuteczne w domu. (...) Od południa (...) dzień wilji już się uważa za święto uroczyste. Po południu gaździna przynosi z komory czystą bieliznę dla całej rodziny, potem myje i czesze dzieci, czasem można widzieć, jak nawet mężowi swemu wyczesuje głowę. A skoro się odbędzie ogólna toaleta, wtedy chłopaki zabierają się do przystrajania podłazniczak opłatkami.(...) W tym czasie gaździna zajęta jest w czarnej izbie przyrządzaniem i gotowaniem jadła wigilijnego, które się u górali nazywa po prostu obiadem. (...) Gotuje się zaś dnia tego wszystko, co tylko jest w chałupie z darówbożych, więc żur żytni, albo kluski jęczmienne na polewce, ziemniaki, kapusta, groch, karpiele, grzyby, owoce suszone tj. śliwki i gruszki, albo jabłka, podług tego co urodziło się w tym roku. Musi być także kukielka pszena, tj. strucla makiem posypana. Podczas gotowania wilji wróżą sobie kobiety na przyszły urodzaj warzywa i zboża i w tym celu odkładają na bok w kominie węgielki rozjarzone, z których jeden ma oznaczać ziemniaki, drugi bóbr trzeci groch, czwarty jęczmień lub owies itd. Potem zaś uważają, jak się te węgle będą dopalać. Te» które palą się czerwono aż do końca, rokują nieurodzaj, te zaś, na których porobią się białe jerzenie i całkiem pokryją je z wierzchu, wróżą wielką obfitość płodów. A skoro podłazniczki już pozawieszane i jadło gotowe, wtedy chłopaki przynoszą z okołu tj. ze stodoły snopek owsa niemłóconego i ścielą go na stole, a gaździna po czterech rogach daje pod słomę po bochenku chleba, przykrywa to z wierzchu „loktusą” tj. prześcieradłem płóciennym, kładzie na to paczkę opłatków” i stawia miseczkę z miodem świeżo podebrany z ula. Jak tylko się ściemni i gwiazdy ukażą się na niebie, wtedy zaświecają lampy i cała rodzina klęka i odmawia pacierz. Po pacierzu ojciec pierwszy zasiada przy stole, (...) łamie opłatki, smaruje miodem i każdemu z obecnych daje po kawałku. (...) Gaździna przynosi pierwszą misę, przysuwają ławki i zaczynają jeść. (...) A gdy skończą jedną potrawę to gaździna resztki pozostałe na misie wylewa do cebrzyka, w którym

przygotowana parzonka z siana dla krów, gdyż i one dnia tego dostają opłatka i z każdej potrawy wilijnej po trochu. Wiedzą bowiem i bydłta, jaki to jest dzień i o samej północy „przegadują” ludzką mową, opowiadając sobie o narodzeniu Chrystusa Pana. Lecz nie wolno ludziom ich podsłuchiwać, bo mogliby przyjść do nieszczęścia. (...) Potem, skoro misy z jadła się umyją i izba się zamiecie zasiadają wszyscy na ławach i zaczynają kolendować chórem: „Anioł pasterzom mówi”³ „W żłobie leży” i „Hej w dzień narodzenia Syna jednego” — które to trzy kolędy są najbardziej rozpowszechnione w okolicy. (...) Po odśpiewaniu kolęd, młodszy, głównie zaś chłopaki, leca na jutrznię tj. na pasterkę do kościoła parafialnego do Rabki, a pozostali czem prędzej idą „leżeć” tj. spać, bo jak poprzedniej nocy krótkie było spanie, tak i tej znowu każdy wie dobrze, że nie długo doleży. Naprzód o północy biegną dziewczęta do zimnej po wodę, która na jedną chwilę ma się zamienić w wino, a przyniosłszy, znowu kropią w oborze i w izbie i składają życzenia: „na szczęście i zdrowie, na to Boże Narodzenie”. A o godzinie drugiej muszą już być wszyscy na nogach i oczekiwać przybycia „podłazników” tj. gości, którzy zwykle po pasterce przychodzą na podłazy tj. z powinszowaniem świąt. (...) Gdy tak podłaznik wejdzie do izby, to przede wszystkim mówi, jak zwykle, u progu: „Niech będzie pofalony Jezus Krystus”, a potem bierze garść owsa, którego ma przy sobie pełną rękawicę, sypie w jedną stronę, bierze znowu garść, sypie w drugą stronę i tak idzie przez izbę, mówiąc: „Na szczęście, na zdrowie na to Boże Narodzenie, żeby się wam darzyło w komorze, w oborze; Kielo kołków, Telo wołków; Kielo jedliczek, Telo cielicek! I na polu daj Boże Po dziesiątku w każdym kątku!”

(Wieś Ponice k/Rabki, ok. 1888 r.) (Stefania Ulanowska, Boże Narodzenie u Górali zwanych „Zagórzanami”. „Wisła”, t. 2, 1888, s. 99-105).

Męczenin pod Płockiem

Od rana samego gospodynie krzątają się czynnie, tradycja bowiem wymaga, aby przy wieczerzy było koniecznie dziewięć dań, dużo więc jest zajęcia, a często i kłopotu w mniej zamożnym gospodarstwie. Ażeby dociągnąć do obowiązującej liczby, gotują najrozmaitsze potrawy, jako to groch, kapustę, szablak, owoce suszone, kluski, mak, kartofle, a na zakończenie racuchy. Jedząc to wszystko, zapewnia się sobie używanie tych potraw przez cały rok, gdyż co tylko w wigilię nas spotyka, w jaki sposób czas spędzamy, jakie pokarmy spożywamy, staje się naszym udziałem przez cały rok. (...) Stół do wigilii zaściela się sianem, a następnie przykrywa obrusem; pod obrus ten, w siano, gdzie leży łyżka kładą jabłka, cukierki, orzechy; w kółku rodzinnym przysmaki te stanowią podarunki. W czeladniach, gdzie stołowników jest więcej gdzie są panny i kawalerowie, zwyczaj zamienia się w zabawę, a jednocześnie przepowiednię; w tym celu pod obrus kładą pierścionki, pieniądze, chleb, figurki ulepione z ciasta: ponieważ nie wiadomo naprzód, kto gdzie miejsce zajmie z przedmiotu, który komu się dostanie, wyciągają wróżbę na przyszłość. (...) Opłatkiem dzielą się rano. Zwyczaj również nakazuje, ażeby zacząwszy od opłatka i śledzia z każdej potrawy odkładać po trosze do osobnego garnuszka i tak zmieszane jadło, razem z sianem, okrywającym stół dać na drugi dzień rano tj. w Boże Narodzenie, krowie lub też bydłu, zależnie od tego, ile kto sztuk posiada, a bydło się zdrowo chowa, nie choruje. W dniu tym powinno się je większymi niż zwykle względami otaczać, gdyż w wigilię z nieba nadano mu wyjątkowe prawa: w nocy pozwolono przemawiać ludzką mową. Wierzą, iż o północy się to dzieje. Człowiek wszakże powinien bardzo się wystrzegać posłyszenia tej mowy, bo w przeciwnym razie spotka go niezadługo śmierć.

/Helena Chamska, Święta i uroczystości doroczne w Męczeninie pod Płockiem / „ Wisła” t. 9, 1895, s. 81-82)

Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji

Dnia tego wyczekują starsi i młodszy, a już wczesnym rano zrywa się każdy z pościeli, aby i przez cały rok następny nie zasypiał i bierze się pilnie i ochotczo do pracy, bo tak pójdzie mu ona przez wszystkie dni, aż do następnej wili. W ogóle wierzą niezłomie, że co się dnia tego przydarzy, co się stanie, tak się dzieć będzie przez cały rok następny; więc wystrzegają się we wilię wszystkiego złego, smutku, płaczu, bo by się smucili i płakali przez cały rok: nikt nic chce być chorym, aby nie chorował często w roku następnym, a dzieci wystrzegają się, aby ich rodzice w tym dniu nie karali, ani się nie gniewali. Kogo spotka jakie nieszczęście lub szczęście, to się mu często przydarzać będzie przez cały rok. ... W rano pieką gospodynie kukielki i strucle, bo każdy, nawet najbiedniejszy, musi mieć koniecznie przynajmniej jedną, niewielką, w domach zamożniejszych pieką strucle wielkie, białe i po kilka, a biedacy kupują je od piekarzy. Rano około godziny 10-tej bierze gospodarz białyopłatek i łamie się najpierw z żoną, z dziećmi, potem ze sługami, nie wyłączając nikogo i życzy wszystkim szczęścia, zdrowia i doczekania przyszłorocznej wili. Nawzajem łamią się wszyscy między sobą opłatkami i życzą sobie podobnie. ... Cały dzień poszczą, a raczej suszą, gdyż cały pokarm stanowi wtedy najczęściej suchy kawałek chleba. (...) Wszyscy wyczekują niecierpliwie wieczery, tutaj pośnijkiem zwanej, bo chociaż postna, jest ona prawdziwą ucztą dla ludu. na którą sobie tylko raz w roku pozwala. Już od południa warzy gospodyni po trochu z każdej potrawy, jakiej w roku używają, nie zapominając także o specjałach, wyjątkowo tylko przy pośniku pojawiających się na stole. I tak. muszą być ziemniaki tłuczone, kapust kiszona, barszcz, z grzybami, marchew, kasza jaglana hreczana, jęczmienna, groch polny, pierogi z powidłami. suszki (tj. suszone gruszki i śliwki) gotowane, paluszki ciasta z makiem i pampuchy; dwie ostatnie są to potrawy czysto wilijne. Pampuchy robią z mąki pszennej na podobieństwo paczków karnawałowych, smażą je na oleju posypują cukrem i smarują miodem. Do grochu na miskę wkładają opłatki.

Skoro się pokaże pierwsza gwiazda na niebie lub czasie pochmurnym kiedy się już ściemni, wnosi gospodarz do izby snop żyta, owsa, wiązkę słomy i Wchodząc mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Krystus!”, a domownicy odpowiadają: „Na wieki wieków Amen”. Snopek żyta i owsa kładzie pod stół (gdzieniegdzie stawiają te snopki w jednym kącie izby), słomą rozściela na izbie, część siana kładzie na stół i obrusem (w braku tego prześcieradłem), resztę zaś także pod stołem umieszcza. Na nakryciu kładą strucle i paczkę opłatków.

Przed pośnikiem wszyscy klęcząc, odmawiają cały pacierz, potem łamią się raz jeszcze opłatkami i życzą sobie podobnie jak rano, następnie zasiadają do stołu razem ze sługami; gospodarz siada na pierwszym miejscu. Uważają, aby liczba osób pośnikujących była parzysta, a gdy nie ma tylu domowników, to zapraszają krewnych, którzy nie mają swojej bliższej rodziny lub biedniejszych sąsiadów. Gdyby do pośnika zasiadła nieparzysta liczba osób, to pewnie jedna nie dożyje roku przyszłego. Gospodarz żegna każdą potrawę, którą przynoszą i bierze pierwszą łyżkę. (...)

Po skończonym pośniku znów odmawiają wszyscy cały pacierz, dziękując Panu Bogu za to, że im pozwolił doczekać dzisiejszej wili. Resztę pośnika dają bydłu, tudzież opłatki żółte krowom, aby miały żółte masło. Kurom zaś dają groch i bób, aby się dobrze niosły.

Wszystko sprzątają ze stołu, zostawiając tylko na obrusie strucle, opłatki i nóż aż do św. Szczepana; dopiero w ten dzień wieczorem zdejmują się i to ze stołu. Kolędują jeszcze wszyscy do mszy pasterskiej, niektórzy przy tem kleją z opłatków „świt” i kościół, które czasem zawieszają w domach, na nitce u gwoźdźca u powały. (...)

Wierzą tu powszechnie, że o północy bydło rozmawia ze sobą mową ludzką; (...) Wierzą również, że o północy kwitnie wtedy leszczyna lecz tejże samej nocy kwiat jej opada i niknie. Gdyby która dziewczyna dostała tego kwiatu, to chłopcy za nią będą przepadać i którego zechce, dostanie za męża. Chłopiec, mający kwiat leszczyny, dostanie znów za żonę dziewczynę, którą zechce, Ktokolwiek zaś taki kwiat posiadzie będzie bogaty.

(Seweryn Udziela, Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji, w: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 14, 1980, cz. III, s. 37-41

Na Mazowszu

Podług notat jakie posiadamy do historii Warszawy najdawniejsze jasełka wystawiane były w kościele św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie pokazywano nadto już nie w kościele, ale w izbie gościnnej przy furce klasztornej kołyskę Chrystusa Pana. Była to kolebka suto w kwiaty i bogate materye przystrojona. W kolebce leżała osóbką Pana Jezusa, miary zwyczajnego docięcia, a nad nią stały figury N. Panny i św. Józefa. Wystawiano ją raz w rok w sam dzień Bożego Narodzenia, w którym to czasie odbywały się przy niej śpiewy i grała muzyka. Najpiękniejsze atoli jasełka ruchome pokazywano jeszcze na początku zeszłego wieku w kościele św. Antoniego (Reformatów) przy ul. Senatorskiej. Była tam urządzona szopka, w której lalki na sprężynach wyprawiały rozmaite sceny z historii Narodzenia Pańskiego. Lecz gdy często zaczęto przy tem pokazywać niesmaczne dziwolągi, obrażające przybytek święty, z tego względu zakazał je najsurowiej biskup Czartoryski nie tylko w Warszawie po wszystkich kościołach, ale i w całej diecezji, dekretem wydanym w r. 1711. Za jego przykładem zakazywali podobnych przedstawień i inni biskupi. Zaczem, ruchome jasełka zupełnie z kościołów usunięte, przeniosły się do prywatnych domów i zakładów przemysłowych. Takie prywatne jasełka były w r. 1749 na Pradze pod Warszawą w domu obywatela tamtejszego Zawadzkiego. Składały się one z tysiąca figur, wyprawiających obok nabożnych i świeckie najzabawniejsze sceny, na których oglądanie spieszyła cała Warszawa. Przeistoczone w ten sposób jasełka, zmieniły się z czasem na obnoszone po ulicach szopki. (...)

Szopki pokazują się już w pierwsze, a bardziej jeszcze w drugie święto Bożego Narodzenia na ulicach Warszawy, skąd są wzywane do domów prywatnych dla uweselenia dzieci i służebnej gawiedzi. Kurier Warszawski z r. 1848, nr 18, pisze: „Wyjrzyj tylko - ze zmierzchem na ulicę, a spotkasz się niewątpliwie w krótkim bardzo czasie z niejednym towarzystwem żaków, z których najsiłniejszy jak ów Atlas, co podług' podań bajecznych, kulę ziemską dźwigał, dźwiga ogromną szopkę z jasełkami; reszta zaś jego towarzyszy, cudacznie ubrana, otacza tę główną figurę, niosąc różne rekwizyta do szopki przynależne. Wezwani do domów, żaki owe, przy okazywaniu szopki i figurek w ruch wprowadzanych, recytują niekiedy oracye, a głównie nucą pieśni rozmaitej treści.”

(Oskar Koiberg, Dzieła wszystkie, Mazowsze cz. I. s. 76-78-J-

Szopki i Herody w Lubelskim

Personel Herodów (...) jest liczny. Mamy króla Heroda, jego marszałka, co najmniej dwóch ze straży przybocznej, Anioła, Diabła i Śmierć. Herod ma na sobie odzież niby oficerską, ale koniecznie musi mieć na głowie koronę (z papieru kolorowego), a w rękę berło. Marszałek i strażę noszą odzież, zbliżoną kształtem i ozdobami do mundurów najbliższej konsystującego wojska; epolety papierowe, czapki wojskowe codzienne (szeregowców), płaszcze drewniane. Czasami, przy dobrych stosunkach z wojskowymi, uda się od nich pożyczyć niektórych autentycznych insygniów wojskowych. Anioł, jako oznakę urzędu swego, ma na wierzchu odzieży komeżkę, używaną przez chłopców przy służeniu do mszy; Diabeł, podobny do kominiarza miejskiego, ma zwykle widełki, używane po wsiach do roztrząsania mierzwy; w ostatnich czasach, kiedy po folwarkach zaczęto używać wideł żelaznych, nosi je i diabeł, ma przy tem łańcuch od uździcznicy końskiej, który uderzony o widły żelazne, wydaje dźwięk i tym sposobem wywołuje pewien efekt. Śmierć ma koszulę białą, sięgającą do ziemi, na głowie — białą papierową czapkę, na kształt głowy cukru, na twarzy maskę białą, a w rękę trzyma kosę. Widowisko rozpoczyna Marszałek, meldując Herodowi o narodzinach Dziecięcia, które królować będzie. Król Herod wydaje rozkaz

wycięcia wszystkich dzieci, nie wyłączając własnego syna. Marszałek wykonywa rozkaz. Król śpiewa żalną pieśń: „Ach biada, biada mnie Herodowi..” Wkrótce Marszałek przynosi głowę dziecka (królewiątka) na końcu szabli. Straż przybyła na wezwanie strapionego króla, chodzi dokoła niego, śpiewając: „Nie bój się królu żadnej przeszkody...” i nie opuszcza improwizowanego tronu. Wchodzi Anioł, podnosi rękę i upomina Heroda, by się poprawił, bo kara boska mu grozi. Król chełpi się, że nie boi się niczego. Zjawia się Śmierć i obiecuje go zabrać. Nowe lamenty króla. Wreszcie śmierć i diabeł porywają Heroda i uprowadzają za kulisy, czyli wprost za płachtę, rozpiętą na dwóch tyczkach. (...)

(Ignacy Wolanowski, Szopki i Herody w Lubelskim, w: „Wisła”, t. 10, 1896, s. 487-488.). opr. Teresa Ambrożewicz

Zwyczaje i obrzędy wigilijne wsi przemyskiej

Z tym szczególnym, cudownym wręcz wieczorem związane są liczne zwyczaje i obrzędy. Niestety, niewiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego. W Wigilię odpowiednio przygotowuje się mieszkanie do Świąt. W wielu domach stawia się w kącie snop owsa zwany "kolędnikiem", który przynosi do izby sam gospodarz ze słowami: "Niech będzie pochwalony! Na szczęście, na zdrowie, na tę świętą wiliję". Obecni odpowiadają mu: "Witajcie, połażniku!". W Śliwnicy praktykuje się jeszcze stawianie snopów w trzech kątach. Snopy żyta, pszenicy i owsa mają wyobrażać Świętą Trójcę. Przy stawianiu ich gospodarz mówi: "Przynoszę wam Trójcę, żeby wam sprzyjała". Snopy te wynosi się na Nowy Rok, wymłócone z niego ziarno przechowuje się do siewu, a słomę rżnie się na sieczkę i daje bydłu, aby się dobrze paśło. Rzadko już można spotkać rozścieloną słomę na podłodze, na której rozrzucone są orzechy i jabłka dla dzieci. W Wigilię powinno się wcześniej wstać, aby zdążyć ukończyć wszystkie prace przed wieczerzą wigilijną. Dawniej uważano, że sprzyjać to będzie pracowitości i żywotności w nowym roku. W Wigilię nie wolno było nic pożyczać (tak jest do dzisiaj) ani sprzedawać, uważano bowiem, że gospodarstwo będzie narażone na straty w przyszłym roku. Tego dnia dzieci musiały być grzeczne, bo takie będą w przyszłym roku, a gospodyni przez cały dzień nie mogła usiąść, co wróżyło jej pracowity rok. Dużą wagę przywiązuje się do dzisiaj do pierwszych odwiedzin w tym dniu. Wizyta mężczyzny to dobry znak. Toteż od wczesnych godzin rannych po domach chodzą chłopcy (dawniej to byli starsi mężczyźni) składając domownikom życzenia na okres świąteczny i na przyszły rok. Przez cały wigilijny dzień obowiązuje post. Dawniej spożywano często cebulę zasmażaną na oleju z chlebem lub ziemniakami. Mleko podawano tylko małym dzieciom. Wszystkie potrawy przygotowane na wieczerzę wigilijną przyrządzane były na oleju konopnym lub lnianym. Dzisiaj na stole wigilijnym, na którym znajduje się biały obrus, a pod nim siano, nie może zabraknąć kapusty z grochem, pierogów z kapustą i... karpia. W wielu domach także kutii i kwasówki, czyli kwasu z kapusty z jęczmiennymi krupami przyprawionymi grzybami i śmietaną. Niestety, rzadko jest to już dwanaście potraw, podawanych na pamiątkę dwunastu Apostołów. W moim domu rodzinnym był piękny zwyczaj jedzenia potraw wigilijnych z jednego talerza. Ów talerz był na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, a także stanowił symbol jedności i miłości. Nadal praktykuje się zwyczaj podkładania pod talerze z poszczególnymi potrawami kawałków opłatka. Przyklejony do naczynia opłatek wróży dobry urodzaj w nowym roku. Z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na niebie cała rodzina zasiada do wigilijnej wieczerzy, która tradycyjnie rozpoczyna się modlitwą i dzieleniem się opłatkiem. Ceremonię tę rozpoczyna głowa rodziny - ojciec. On też zanoszą opłatek bydłu wraz z kawałkiem chleba i garścią siana, aby się dobrze chowało. Sukcesywnie - niestety - zanika zwyczaj odwiedzania krewnych i sąsiadów od kolacji aż do północy, do chwili wyruszenia na Pasterkę. Najczęściej na przeszkodzie staje wszechobecny telewizor. Coraz częściej też słucha się kolęd (interpretowanych już na wszystkie już niemal sposoby) niż je śpiewa. Zwyczaje i obrzędy wigilijne są wpisane w naszą kulturę i tradycję. One

zaś stanowią fundament naszej narodowej tożsamości. Są wielkim, bezcennym skarbem. Jeżeli ów skarb się utraci, to już nie można go odzyskać.

Ryszard Tłuczek, Niedziela, Edycja przemyska 51/2002

Kolędy

Czy można sobie wyobrazić wieczór wigilijny, Święta Bożego Narodzenia bez śpiewu kolęd. To wspólne rodzinne śpiewanie kolęd dodaje blasku wigilii i świętom, sprawia, że radość z Narodzenia Pana, niezapomniany i podniosły nastrój ogarnia każdego z nas.

Słowo Kolęda pochodzi od łacińskiego słowa „colendae” którym to określano pierwszy dzień każdego miesiąca. Dlatego też w Polsce początkowo kolędami nazywano pieśni noworoczne, dopiero później określenie kolęda zaczęło wiązać z obchodami religijnymi Świąt Bożego Narodzenia.

Jedną z pierwszych okazji do śpiewania kolęd były prawdopodobnie szopki bożonarodzeniowe ustawiane w Kościołach przez uczniów św. Franciszka. Według legendy autorem pierwszej kolędy – szopki był sam św. Franciszek. Początkowo nie spisywano słów kolęd, ale przekazywano je ustnie. Pierwszy istniejący drukowany zbiór kolęd opracowany został przez angielski chór w roku 1521.

Najstarsze Polskie kolędy przełożone zostały z łacińskich i czeskich śpiewników. Do nich zalicza się: przetłumaczony z języka czeskiego utwór „Zdrów bądź królu niebieski” którego rękopis pochodzi z 1424 r. oraz śpiewana do dziś kolęda „Anioł pasterzom mówił” tłumaczona z języka łacińskiego. Na przełomie XVII i XVIII w powstały liczne teksty polskich kolęd:

„W żłobie leży” – autorstwa x Piotra Skargi

„Bóg się rodzi” Franciszka Karpińskiego

W okresie późniejszym również piękna:

Mizerna cicha – Teofila Lenartowicza

W XIX wieku ksiądz Marcin Mioduszewski autor największego zbioru kolęd Polskich w swym „Wielkim śpiewniku kościelnym z 1838 r. wprowadził podział na pieśni o Bożym Narodzeniu (do śpiewania w Kościele) oraz Pastorałki i kolędy (do śpiewania w domach)

Dzisiaj nazwa "kolędy" kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej względnie odwiedzinami duszpasterskimi w tymże okresie odbywanymi we wszystkich parafiach polskich. Sama nazwa "kolęda" jest pochodzenia i tradycji rzymskiej. Wyraz kolęda pochodzi od łacińskiego słowa "calendae" oznaczające pierwszy dzień miesiąca. W starożytnym Rzymie uroczyste obchodzono szczególnie calendae styczniowe, kiedy to konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Przy reformie kalendarza (46 r. przed naszą erą), zadekretowanym przez Cezara Juliusza (stąd "kalendarz juliański") potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to bardzo uroczyste. Odwiedzano się, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj ten stopniowo powiązano z początkiem rachuby nowego czasu "nowej ery", czyli narodzin Chrystusa.

Kolęda w Polsce oznacza przede wszystkim pieśń religijną, związaną tematycznie z narodzinami Chrystusa. Najstarsza polska kolęda

"Zdrów bądź królu anielski" pochodzi z 1424 roku, choć sam termin kolęda utrwalił się dopiero w XVII w. W okresie tym powstawało wiele pastorałek i kolęd. Zrozumiałe jest, że kolędy wypełnione były (i są) tematyką nawiązującą do biblijnych opisów narodzin Chrystusa Pana, zwłaszcza do wydarzeń Nocy Betlejemskiej, pokłonu pasterzy, klimatu grotty czy stajenki, w której przyszedł na świat Zbawiciel. Stopniowo kolędy zaczęły przypominać inne wydarzenia

związane z dzieciństwem Chrystusa: rzeź niemowląt, hołd mędrców (czyli tzw. Trzech Króli), sen św. Józefa (pierwszy i drugi), ucieczkę do Egiptu itd.

Inne śpiewali zakonnicy, inne arystokracja, mieli też swoje kolędy kupcy i pozostałe stany. Niektóre kolędy autorskie znane są do dziś: "Przybieżeli do Betlejem pasterze" J. Żabczyca, "Bóg się rodzi" F. Karpińskiego, "Mizerna, cicha" T. Lenartowicza. Jednak kolędy powstawały też dzięki twórcom anonimowym. Tłumaczono je z łaciny czy z języków krajów sąsiedzkich. Ilość znanych i opisanych kolęd osiąga liczbę ponad pół tysiąca.

Kolędy polskie

Ileż w nich czaru, nastroju, prostoty i artystycznego piękna! Jakie bogactwo form i gatunków! Ile nazwisk autorów tekstów i muzyki zapisało się na kartach polskich kolęd! Jakże wielką skarbnicę dzieł kolędowych przekazały nam poprzednie pokolenia! Nie sposób tego wyliczyć i pokrótce przedstawić. Ograniczę się tylko do przedstawienia pieśni kolędowej.

Mówiąc o pieśni-kolędzie mam na myśli utwór wokalny, zazwyczaj jedno głosowy, o tematyce bożonarodzeniowej, ujęty w ramy pieśni zwrotkowej. Ta forma muzyczna nosiła różne nazwy: od najstarszej (XV-XVI w.) *rotuły* (por. *rotula*, *rotulus*- kółko, zwój, opłatek), XVII-wiecznej *symfonii*, i stałych terminów: *pieśń*, *piosenka*, *pioseneczka*, *kantyka*, *kantyczka* (od *cantio* - pieśń), do XIX-wiecznej *pastorałki*. Chociaż nazwa *pastorella* pojawia się u schyłku XVII stulecia, to od samego początku i całe 18-te stulecie odnosiła się do kilkuczęściowego utworu wokalnie – instrumentalnego (rodzaj kantaty). Dopiero w XIX wieku przyjęło się to określenie na pieśni kolędowe swobodniejsze, z elementami pasterskimi, które należy śpiewać w domach (kolędy domowe), a nie w świątyniach. Podobnie termin *kolęda* (od *calendae ianuarii*) łączył się pierwotnie z pieśniami śpiewanymi przy składaniu życzeń, początkowo z okazji Nowego Roku (ślady tego w dawnych kolędach – pieśniach godowych, „na Nowe Lato”), a następnie na Boże Narodzenie. W muzyce termin ten po raz pierwszy występuje w muzycznej Tabulaturze Jana z Lublina (1540), ale dopiero w XIX wieku nazwa *kolęda* przyjęła się na oznaczenie kolędowych pieśni kościelnych śpiewanych w świątyniach, a *pastorałka* – na oznaczenie kolędy domowej.

Rodowód polskiej pieśni kolędowej sięga w odległe średniowiecze. Źródłem jej były zapewne „tropy”, czyli rodzime wstawki do łacińskich śpiewów chorałowych, laudi (chwalby) benedyktyńskie i średniowieczne dramaty liturgiczne (dramatyzowane niektóre obrzędy kościelne). Niemałą też rolę odgrywały popularne u nas szopki franciszkańskie, które w noc wigilijną 1223 roku zapoczątkował w Greccio św. Franciszek. Źródłem szeregu naszych kolęd były również obce wzory (szczególnie czeskie) oraz utwory łacińskie, takie jak: *Dies est laetitiae*, *In dulci iubilo*, *Puer natus in Bethleem*, *Resonet in laudibus* czy *Quem pastores ladavere...* Były to tzw. kolędy wędrujące, modne i popularne w wielu krajach.

Dopiero z końca XIV wieku pochodzą pierwsze zachowane u nas utwory kolędowe. Są to cztery oryginalne kolędy łacińskie Bartłomieja z Jasła (ok. 1360-1407). W kilku rękopisach z końca XIV wieku zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej, znajdują się jego mowy, traktaty, komentarze naukowe i drobne utwory, a wśród nich cztery poetyckie kolędy łacińskie: *Buccinemus in hac die*, *Ab aeterno praeconceptam*, *Mirans stupet en natura* i *Gaude mundi incola*. Pierwsza kolęda, z umieszczonym w akrostyku autorem (BARTHOLOMEUS DE IASSEL) posiada zapis muzyczny. XIV-wieczny utwór: *Buccinemus in hac die* (Grajmy w tym dniu!) – jest więc najstarszą kolędą polskiego autora.

Można przypuszczać z dużą pewnością, że w tamtym okresie (XIV wiek) łacińska twórczość kolędowa nie była jedyna, że powstały też rodzime kolędy. Przemawiają za tym pewne fakty. Mamy przekazy archiwalne o śpiewaniu już w XIII stuleciu po polsku psalterza (u klarysek w Starym Sączu), pieśni maryjnych i pasyjnych. Z tego też stulecia pochodzi jedyna zachowana, a znakomita pieśń *Bogurodzica*. Trudno uwierzyć, że to arcydzieło literacko – muzyczne było odosobnione, jedyne. *Ordynale płockie* z poł. XIV wieku donosi o śpiewaniu w czasie procesji rezurekcyjnej trzech polskich pieśni wielkanocnych. Zachowane figurki XIV-wieczne z Jasełek

u klarysek krakowskich potwierdzają śpiewanie utworów kołędowych. Wiemy też o intensywnej w XIII wieku działalności polskich franciszkanów, duchowych synów św. Franciszka z Asyżu. On to przekazał braciom swoim wielki kult Świętego Dzieciątka (Santo Bambino). Dlatego okres Bożego Narodzenia franciszkanie szczególnie gorliwie i z wielką inwencją wypełniali realizowaniem tego pięknego przesłania. A szopka, żłobek – jasła, kołyska, figurki i inne rekwizyty, dekoracje, inscenizacje i pewne akcje sceniczne – wszystko to wymagało odpowiedniej oprawy muzycznej. Były to, jak można przypuszczać, zarówno łacińskie śpiewy chorałowe i oryginalne utwory, jak i polskie pieśni kołędowe. Brak polskich kołęd z tego okresu świadczy tylko o ich zaginięciu. Wiadomo bowiem, że twórczość kołędowa (w całej naszej historii) jest bogatsza od wszystkich innych pieśni religijnych.

Najstarsza znana nam i zachowana kolęda polska – to utwór *Zdrow bądź krolu anjelski*. Tekst zapisany został w kazaniu na Boże Narodzenie w 1424 r. Autorem tej polskiej kolędy był Jan Szczekna, Czech z pochodzenia, cysters, poeta, prawdopodobnie i kompozytor, wykładał teologię w Akademii Krakowskiej.

Jego kolęda polska była tłumaczona z języka czeskiego, albo łacińskiego utworu *Ave rex angelorum*, który był bardzo popularny i w różnych odmianach występuje w polskich źródłach aż do końca XVIII wieku. Tekst oryginalny nie ma zapisu muzycznego. Melodia znajduje się w kancjonałach z 1586 i 1637 roku

Z XV stulecia, obok dość licznych łacińskich utworów bożonarodzeniowych, zachowały się jeszcze dalsze teksty kołęd polskich, m. in.: *Jezu Chryste nasza radość* (1428), *Chrystus się nam narodził* (1435), *Stała się rzecz wielmi dziwna* (1442), *Dziękujmy wszyćcy z tej Bożej dobroci* (poł. XV w.), *Panna porodziła*, *Nuż wy Bielscy panowie*, *Stała się nam nowina*, *Mesyjasz wierny Chrystus nasz*, *Maryja Panno czysta* oraz z końca XV stulecia autorska (do niedawna uważana za anonimową) kolęda w formie abecedariusza *Augustus kiedy krowował* Władysława z Gielniowa (ok. 1440-1505). Należy podkreślić, iż jest on pierwszym w dziejach naszej literatury poetą dwujęzycznym, tworzącym po łacinie dla duchownych, a w języku rodzimym dla ludu. (Dodam jeszcze, że był on również kompozytorem Żołtarza *Jezusa Judasz przedał*. Tekst wraz z melodią napisał w 1488 roku). Wśród 13 poetyckich utworów łacińskich tego autora znajduje się też kolęda *Iam Puer est natus, pueri Puero iubilate* (z akrostychem JESUS CRISTUS MARIA LADISLAVS).

W szesnastym stuleciu nastąpił już bujny rozkwit twórczości kołędowej. W znacznym stopniu przyczynił się do tego wynalazek druku w poprzednim wieku. Wprawdzie drukarstwo muzyczne w początkowym okresie, do 1500 r. (inkunabuły), było rzeczywiście w powijkach i nieliczne egzemplarze przetrwały do naszych czasów (w Polsce są tylko dwa muzyczne inkunabuły, które odkryłem). W XVI stuleciu rozrosła się szybko sieć domów wydawniczych. Niemalą zasługę mieli w tym dysydenci, którzy pragnęli przedstawiać ludowi zasady swej nowej wiary

i ideologii. Publikowane więc były liczne agendy, katechizmy, a zwłaszcza kancjonały, zawierające różne modlitwy i wiele pieśni religijnych, a w tym i kolędy. To zrodziło zapotrzebowanie na nowe utwory poetyckie i ich opracowania muzyczne. Przypuszczam, że w okresie Renesansu powstało kilkadziesiąt nowych pieśni kołędowych. Wydawano je w opracowaniu jednogłosowym i polifonicznym. Najczęściej były to czterogłosowe utwory choralne, czasem większa obsada głosowa, a rzadziej trójgłos. Ukazywały się też teksty bez muzyki, zwłaszcza w początkowym okresie. Często pieśni bardziej znane drukowano (dla oszczędności) bez melodii, licząc na muzykalność odbiorców, albo przy tekście podawano uwagę o melodii. Jak np. przy znanej pieśni *Chwalmy wszyscy z weselem* („Piosenka na dzień Narodzenia Pańskiego na nutę jako: *Dies est laetitiae*”), kolęda *Tako-ć Pan Bóg świat bardzo umiłował* na nutę *Nuż my dziatki zaśpiewajmy*, albo kolęda *Narodzenie Pańskie...* Jako: *Pamiętajmy my wesele* „bez wiązania” (czyli sylabiczne). Powszechne w XVI stuleciu było też adaptowanie jakiegokolwiek utworu monodycznego czy polifonicznego o tej samej ilości zgłosek (tzw. kontrafaktura). Do ważniejszych wydawców renesansowych kołęd należy zaliczyć:

Walentego z Brzozowa (Kancjonały z 1554,1569 z 57 kolędami), Piotra Artomiusza (Kancjonały z 1587,1601, często wznawiane, mające opracowania jednogłosowe i polifoniczne) oraz Jana Seklucjana (*Pieśni...* 1557,1599) i Stanisława Sudrowskiego (*Katechizm...z modlitwami, psalmami i piosnkami*. 1600). W ich zbiorach wiele kolęd posiada notację muzyczną. Teksty kolęd możemy też odnaleźć w rękopiśmiennych zbiorach XVI wieku. Cenny jest *Kancjonał* Biblioteki Kurnickiej, chociaż teksty kolęd pozbawione są nut. Tu zachował się najstarszy przekaz kolędy *Anioł pasterzom mówił*. Jej melodia była tak znana, że często jej nie notowano. Jest wydarzeniem, iż kolęda ta powstała być może jeszcze w XV stuleciu (jak uważa Julian Krzyżanowski), jest powszechnie śpiewana do dzisiaj i to w całej Polsce. Podobnie *Kancjonał* Biblioteki Czartoryskich (1551) przechował teksty 25 kolęd, a wśród nich utwory: *Narodził się nam Zbawiciel* i *Już Cię żegnamy o rozkoszne Dziecię*. Ta piękna kolęda była niezwykle popularna, zwłaszcza w zakonach żeńskich. Śpiewano ją szczególnie podczas rozbierania szopki na zakończenie kolędowania, wieczorem drugiego lutego. Zachowało się kilka przekazów tekstów i melodii tej kolędy. W tym miejscu można przypomnieć: chociaż okres świąteczny został skrócony, zgodnie z tradycją polską kolęduje się do święta Matki Boskiej Gromnicznej. Nasz Papież Wielki Jan Paweł II przypomniał o tym w TV Polonia 1 lutego 1997 r. i prosił aby w Polsce śpiewać kolędy, których mamy tak dużo, do 2 lutego – do święta Matki Bożej Gromnicznej.

W XVI stuleciu po raz pierwszy ujawnia się już pokaźne grono autorów imiennych tworzących poezję kolędową (mającą nierzadko opracowania muzyczne). Do tych twórców należy Jan Kochanowski (jego kolęda na Nowe Lato *Tobie bądź chwata Panie wszęgo świata* ma opracowanie muzyczne), Andrzej Krzycki (piszący po łacinie), Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski, , Marcin Laterna i Szymon Krofey (kolędy kaszubskie). Należy zaznaczyć, iż jego kolędy kaszubskie z XVI wieku są i dzisiaj znakomicie rozumiane przez wszystkich Polaków!

W 1630 roku Jan Żabczyc wydał w Krakowie pod wdzięcznym tytułem *Symfonie anielskie* zbiorek 36 kolęd wraz ze wskazówkami o melodiach. Znajdują się tu znane kolędy: *Ach zła Ewa narobiła*, *A wczora z wieczora*, *Przybieżeli do Betlejem pasterze*, *Przy onej górze*. Z tego okresu pochodzą też kolędy *Anieli w niebie śpiewają*, *Hej w dzień Narodzenia*, *Niepojęte dary*, *Nowy Rok bieży*, *Tryumfy*, *W żłobie leży* (tekst Piotra Skargi?).

W XVII stuleciu rozpowszechnił się w Polsce, zwłaszcza w klasztorach żeńskich, ciekawy a wzruszający zwyczaj kołysania i tulenia figurki Dzieciątka. Otaczając w koło żłób - kołyskę (jasła) i kołysząc Dzieciątka śpiewano tkliwe kołysanki. Wtedy powstały, być może, znane i piękne kompozycje, jak: *Lulajże Jezuniu*, *Jezus Malusieńki*, *Gdy śliczna Panna Syna kołysała*. Sławny nasz Fryderyk Chopin uwiecznił nie tylko kolędę *Lulajże Jezuniu* (Scherzo h-moll op. 20), ale również *Jezus Malusieńki* (w Etiudzie cis-moll op. 25 nr 7). Warto w tym miejscu przypomnieć, iż motywy polskich kolęd pojawiają się w dziełach kompozytorów polskich (tak w muzyce wokalne jak instrumentalnej) i to od epoki renesansu po czasy współczesne. Nierzadko spotyka się motywy naszych kolęd i u obcych kompozytorów (Franz Liszt, Alexandre Guilmant, Jean Ph. Rameau). Pieśni kolędowych w XVII stuleciu powstało bardzo dużo, w tym wiele śpiewanych do dziś. Wystarczy wymienić utwory: *Nowy Rok bieży*, *Dzieciątko się narodziło*, *Hej w dzień Narodzenia*, *Przylecieli Aniołkowie*, *Śliczna panienska Jezusa zrodziła*, *W żłobie leży* oraz wymienione kołysanki. Kolędy te są niemal we wszystkich dzisiejszych śpiewnikach.

Z XVIII wieku pochodzi wiele znanych utworów kolędowych: *Ach ubogi żłobie*, *Bóg się z Panny narodził*, *Cieszymy się i pod niebiosy*, *Dnia jednego o północy*, *Hej bracia, czy śpicie*, *Pasterze mili*, *Pasterze bieżeli*, *Północ już była*, *Pójdźmy wszyscy do stajenki*, *W dzień Bożego Narodzenia*, *Wśród nocnej ciszy*, *Z narodzenia Pana*. W końcu tego stulecia powstał tekst jednej z najpiękniejszych kolęd świata - *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego. Według najnowszych badań Waldemara Smaszcza kolęda ta powstała w 1786 roku w Białymstoku i tu po raz pierwszy została wykonana w kościele farnym. (Druk *Pieśni nabożnych* u Bazylianów w Supraślu w 1792 r.). W XVIII stuleciu tym twórczość kolędowa była najbogatsza w całej naszej historii. Nadal dominują proste formy zwrotkowe zabarwione specyfiką życia polskiego ludu. Objawia się to

szczególnie w słownictwie (imiona, nazwy, określenia), a przede wszystkim w muzyce. Rytmu mazurka, krakowiaka, kujawiaka, poloneza stanowią głównie o odrębności polskich kołęd.

Wiek XIX jest okresem niezwykle bogatym w twórczość kołędową. Narodziły się wówczas takie kołеды, jak: *Boscy posłowie*, *Dzisiaj w Betlejem*, *Gdy się Chrystus rodzi* i wiele pieśni znanych autorów. Należy tu wymienić: *Do Betlejemu* (ks. Karol Bołoz - Antoniewicz), *Dlaczego dzisiaj* (mel. Markiewicz?), *Jakaż to gwiazda* (sł. Julia Goczałkowska, mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *Mędracy świata* (sł. Stefan Bortkiewicz, mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *O Gwiazdo Betlejemska* (sł. i mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *Wesołą nowinę* (mel. Józef Wygrzewalski), *W górę serca i czoła* oraz *W żłóbku na sianie* (mel. Jan Kaszycki). Do pięknego, nastrojowego tekstu Teofila Lenartowicza *Mizerna cicha stajenka* pisało muzykę wielu kompozytorów (J. Czubski, J. Kaszycki, S. Niewiadomski, W. Styś, E. Urbanek), ale najczęściej jest śpiewana melodia Jana K. Galla. Należy też zaznaczyć, iż niektórzy kompozytorzy tworzyli nowe melodie do starych tekstów kołędowych: tak przyjęły się melodie Piotra Studzińskiego (+ 1869) do XVII - wiecznych kołęd *Ach ubogi żłobie*, *Pasterze mili*, a ks. Antoniego Dąbrowskiego do kołedy *Bracia patrzcie jeno*. Dwie ostatnie kołеды zachowały jednak i drugą, starą melodię. Utwory kołędowe w XIX stuleciu, w okresie niewoli odgrywały niezwykle ważną rolę. Były osobistym wyznaniem postawy patriotycznej. Podobnie jak poprzednie okresy, również XIX wiek, bogaty w twórczość kołędową, przekazał następnym pokoleniom wiele pięknych i wartościowych kołęd, jak utwory: *Mizerna cicha stajenka*, *Bracia patrzcie jeno*, *Do szopy hej pasterze*, *Mędracy świata*.

Wiek XX, tak tragiczny i pełen bolesnych doświadczeń, był wszakże bogaty w osiągnięcia techniczne i artystyczne. W twórczości kołędowej, a szerzej w dziełach o tematyce bożonarodzeniowej odnotowano wielki sukces. Twórczość ta jest ogromna i różnorodna. Jedyną XX- wieczną kołędą znaną w całej Polsce jest kołęda *Nie było miejsca dla Ciebie*. Pieśń ta nie powstała podczas wojny (jak się często uważa), ale napisana została przed wojną, a opublikowana w 1938 roku. Autorami jej są ks. Mateusz Jeż (słowa) i ks. Józef Łaś (melodia). Szczególną popularność uzyskała podczas okupacji.

W czasie okupacji niemieckiej kołеды stały się szczególnie ulubioną formą muzyczną. Często były to utwory o treści politycznej czy satyrycznej, pisane do znanych melodii kołędowych. Tworzono też kołеды tradycyjne, zabarwione aktualną treścią o silnym akcencie patriotycznym (np. *Lulajże Jezuniu w polskiej ziemi*, *Niech się Polska stanie*). Popularną formą kołędową były również szopki i jasełka. Teksty tych szopek pochodziły z ludowych obrzędów i tradycyjnych kołęd. Podobnie było podczas stanu wojennego w Polsce w 1981 roku. Kołеды „wojenne” były tworzone, śpiewane i rozprawdane po całym kraju.

Wiek XX ma duże zasługi w utrwalaniu twórczości kołędowej. Ukazały się w druku cenne śpiewniki kołędowe Jana Kaszyckiego *Kantyczki z nutami*, Kraków 1911 (225 kołеды), J. A. Gwoździowskiego *Największa Kantyczka*, 1938 (294 kołęd), Jana Węcowskiego *Kołędowna Małemu*, 1992 (200 kołęd). Mimo wielkiego zainteresowania twórczością kołędową, mimo powstania wielu pieśni kołędowych, XX wiek nie wprowadził do skarbca narodowego, do powszechnego śpiewania niemal żadnej kołedy. Jedynie utwór *Nie było miejsca dla Ciebie* zdobywa pewne powodzenie w polskich kościołach.

Utwory kołędowe są niezmiernie ważne w historii muzyki polskiej. Na ich gruncie najsilniej rozwijał się nurt rodzimej, polskiej twórczości, najdobitniej kształtował się tzw. styl narodowy w muzyce. Przejawiało się to przede wszystkim w tematyce polskiej, we wprowadzaniu jej do artystycznych form języka narodowego (wobec panujących języków łacińskiego i włoskiego). Uroczysta pasterka w kościele w noc Bożego Narodzenia była tym miejscem i czasem, w którym od dawna dobijał się do głosu, i to skutecznie, język rodzimy. Już od XVI stulecia mamy poświadczone przepisy kościelne dopuszczające w nabożeństwach w okresie świąt Bożego Narodzenia polskie śpiewy. Przejawem stylu narodowego było też wprowadzanie do twórczości kołędowej rytmiki ludowej (poloneza, mazurka, oberka, krakowiaka, kujawiaka) i melodyki ludowej (pentatonika, lidyzy, melodyka na rozłożonym trójdźwięku). Nie można

pominać też znaczenia kolędy dla historii języka rodzimego. Ileż w kolędach utrwalonych zostało imion, nazw i różnych realiów staropolskich. Cenny to materiał dla językoznawców.

Twórczość kolędowa wniosła cenne wartości do skarbcza kultury narodowej. Jej wielka popularność wśród wszystkich warstw społecznych na przestrzeni wielu stuleci sprawiła, iż kolęda była ważnym przejawem życia artystycznego. Była silnie związana z rodzimą twórczością ludową. Funkcja kolędy nie ograniczała się u nas tylko do pełnienia roli pieśni religijnej, obrzędowej: w pewnych okresach historycznych (niewola, okupacja) kolęda zdobyła nawet rangę pieśni patriotycznej, była symbolem polskości. *Kolędy Polskie*, Jan Węcowski (Warszawa 2007)

Najpopularniejsze Kolędy

Wśród nocnej ciszy

Jaka kolęda polska jest najpopularniejsza? Nikt dotychczas takiego plebiscytu nie przeprowadzał, ale bez ryzyka błędu można powiedzieć, że „Wśród nocnej ciszy”. Może dlatego, że zwykle od tej kolędy zaczyna się wigilijne śpiewanie, a już koniecznie nabożeństwo zwane pasterką. Ta kolęda chyba jeszcze piękniej niż inne potrafi wprowadzić nas w atmosferę nie tylko świąt, ale wręcz zgłębia tajemnicę tego co wydarzyło się w Betlejem przed blisko 2000 laty. Rodowód tej kolędy, jak wielu innych, jest nieznany. Nie wiemy, kto jest autorem pięknych słów, ani niebanalnej melodii. Śpiewana w kościołach od zawsze, a kronikarze mówią, że należy do najstarszych polskich kolęd. Nie zrobiła co prawda światowej kariery, takiej chociażby jak „Cicha noc, święta noc”, ale znana jest też za granicą.

Bóg się rodzi

Autorem tej kolędy jest Franciszek Karpiński (1741-1825). Bo był to liryk o najwyższych wartościach. Miał dwa przeświatne wzory: największego poetę renesansu Jana Kochanowskiego, którego psalmy poznał dokładnie, bo je po przeszło dwustu latach przerabiał, uwspółcześniał i Jana Jakuba Rousseau z jego imponującą szczerością pisarską oraz kultem uczucia i natury. Z „Pieśni Nabożnych” Karpińskiego warto przypomnieć jeszcze dwie ocalone od zapomnienia: „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Ale to jeszcze nie koniec spuścizny, która żyje i sławi swego twórcę. Franciszek Karpiński jest autorem urzekającej sielanki „Filon i Laura”, którzy spotykają się pod ulubionym jaworem. Zarówno kolęda „Bóg się rodzi” jak i „Filon i Laura” stanowią szczyty twórczości lirycznej poety, który poznał zarówno magnackie dwory (był sekretarzem księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego) jak i wiejskie zacisza. „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogostaw krainę miłą... dom nasz... i nasze wioski z miastami...” — Pięknie brzmi ta końcowa prośba poety, a w niej wiara w dobroczynne skutki bożego błogostawieństwa.

Cicha noc, święta noc

Czy Franz Gruber (1787-1863) skromny organista przypuszczał, że spełniając okazjonalne życzenie swego kolegi stanie się autorem kolędy, którą śpiewa cały świat. A było to tak. Josef Mohr, wikariusz z Oberndorfu pod Sztudtgartem chciał oryginalnie uświetnić pasterkę w swoim kościele. Napisał na tę okazję specjalny wiersz. A dopiero w wigilię zwrócił się do swego przyjaciela **Franza** Grubera o napisanie muzyki. Było to 24 grudnia 1818 roku. Gruber prośbę spełnił i jeszcze na tej pasterce zabrzmiała kompozycja na dwa głosy solo, gitarę i chór kolędy „Cicha noc, święta noc”. Śpiewali sami autorzy — Mohr tenorem i Gruber basem. Być może o kolędzie tej by zapomniano, gdyby nie odwiedziły stroiciela organów Karla Maurahera, który posłuchał kolędy i zabrał ze sobą nuty. I niedługo potem kolęda stała się znana w całych Niemczech. Autor muzyki długo pozostał nieznany. Przypuszczano jednak, że tak

wspaniałą melodię mógł skomponować tylko ktoś wielki. Np. Haydn, Bach czy Mozart. Kiedy okazało się, że autorem jest bliżej nieznanemu muzyk organista, oskarżono go o plagiat. Taka opinia pokutowała długo, nawet po śmierci kompozytora.

A „Cicha noc” zrobiła tymczasem oszałamiającą karierę. Została przetłumaczona na ponad 100 języków, śpiewały ją nie tylko najwybitniejsze chóry, ale także soliści tej klasy, co Mirelle Mathieu, Elvis Presley, Frank Sinatra.

Wspólna modlitwa

Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić, prosimy słowami: *Obdarz nas miłością i pokojem.*

Panie Jezu, udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju. *Obdarz nas miłością i pokojem.*

Panie Jezu, obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych. *Obdarz nas miłością i pokojem.*

Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych, nieszczęśliwych pociesz i umocnij. *Obdarz nas miłością i pokojem.*

Panie Jezu naszych zmarłych krewnych, bliskich i znajomych, obdarz szczęściem wiecznym i zbawieniem. *Obdarz nas miłością i pokojem*

Zjednoczeni w miłości odmówmy modlitwę którą nas nauczył Jezus Chrystus. *Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje...*

Polećmy Bogu przez pośrednictwo Matki Jezusa naszą rodzinę i naszych przyjaciół, sąsiadów, samotnych i chorych. *Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą..*

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna, spraw abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.

Pobłogosław nas i te ofiarunki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. **Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.**

*„Oto zwiastuję wam radość wielką,
która będzie udziałem całego narodu:
dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz, Pan”.*



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć serdeczne życzenia: wszelkich potrzebnych łask od Bożej Dzieciny - pokoju, radości, otwarcia na dary, które Mały Jezus pragnie złożyć w serce każdego z nas.

Szczególnie życzę Miłości, która nie czyni różnic, ale obdarza sercem każdego i potrafi wciąż wychodzić naprzeciw, nie zrażając się niczym, przebacząc i kochając pomimo wszystko. Bo : „ Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesełi się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”. (1 Kor 13, 1-13)

Życzę wiele ciepła, życzliwości i dobroci od Najbliższych, Rodziny, Przyjaciół, Znajomych.

Niech Jezus błogosławi w nadchodzącym Nowym Roku 2015, a Boża Rodzicielka ma nas zawsze w swojej opiece.

Jerzy Łobos



Przemyśl, grudzień 2014 r.



Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Przemyśl, ul. Żeromskiego 10

Opracowanie i skład komputerowy: Jerzy Łobos

Spis Treści

Wstęp
Boże Narodzenie
Fragment powieści Romana Brandsteettera
Historyczność osoby Chrystusa
Świadectwa żydowskie
Świadectwa rzymskie
Świadectwa chrześcijańskie
Świadectwa chrześcijańskie pozakanoniczne
Data narodzin
Współczesne oszacowania
Gwiazda betlejemską
Uroczystości Świąt Bożego Narodzenia
Boże Narodzenie
Bożonarodzeniowe refleksje
Boże Narodzenie i polskie tradycje
Jak świętują Boże Narodzenie inne narody
Jak świętują chrześcijanie różnych wyznań
Dawne Polskie zwyczaje
Zwyczaje i obrzędy wigilijne wsi przemyskiej
Kolędy
Kolędy polskie
Najpopularniejsze Kolędy
Wspólna modlitwa

Bibliografia

- Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków, Pax, Warszawa 1985,
Historia starożytnego Rzymu, PWN, Warszawa 1976,
Historia Kościoła, Pax, Warszawa 1984,
Dzieje Chrystusa, Daniel Rops, Pax, Warszawa 1987,
Roman Brandsteetter – Jezus z Nazaretu, Pax, Warszawa 1987,
A jednak Pismo Święte ma rację" Pax, Warszawa 1959,
Stefania Ulanowska, Boże Narodzenie u Górali zwanych „Zagórczanami”. „Wisła”, t. 2, 1888,
Helena Chamska, Święta i uroczystości doroczne w Męczeninie pod Płockiem / „Wisła” t. 9,
1895,
Seweryn Udziela, Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji, w: „Zbiór Wiadomości do
Antropologii Krajowej” t. 14, 1980, cz. III,
Oskar Koiberg, Dzieła wszystkie, Mazowsze cz. I.
Ignacy Wolanowski, Szopki i Herody w Lubelskim, w: „Wisła”, t. 10, 1896, opr. Teresa
Ambrożewicz
Kolędy Polskie, Jan Węcowski, Warszawa 2007
- www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TB/apokryfy
www.niedziela.pl/artukul/10498/nd/Poczatki-swieta-Bozego-Narodzenia
www.pmkamsterdam.nl - Boże Narodzenie i polskie tradycje - Maria Kavelaars-Domańska
www.strzyzowski.pl Tradycje i zwyczaje Świąt Bożego Narodzenia w krajach Unii Europejskiej
- Zwyczaje i obrzędy wigilijne wsi przemyskiej, Ryszard Tłuczek, Niedziela, Edycja przemyska
51/2002
- Symbole i zwyczaje Adwentu, Małgorzata Zalewska, Niedziela, Edycja podlaska 49/2002

Katolickie Stowarzyszenie „ Civitas Christiana ”

Przemysł, ul Żeromskiego 10

Opracowanie i skład komputerowy :

Bożena Łobos